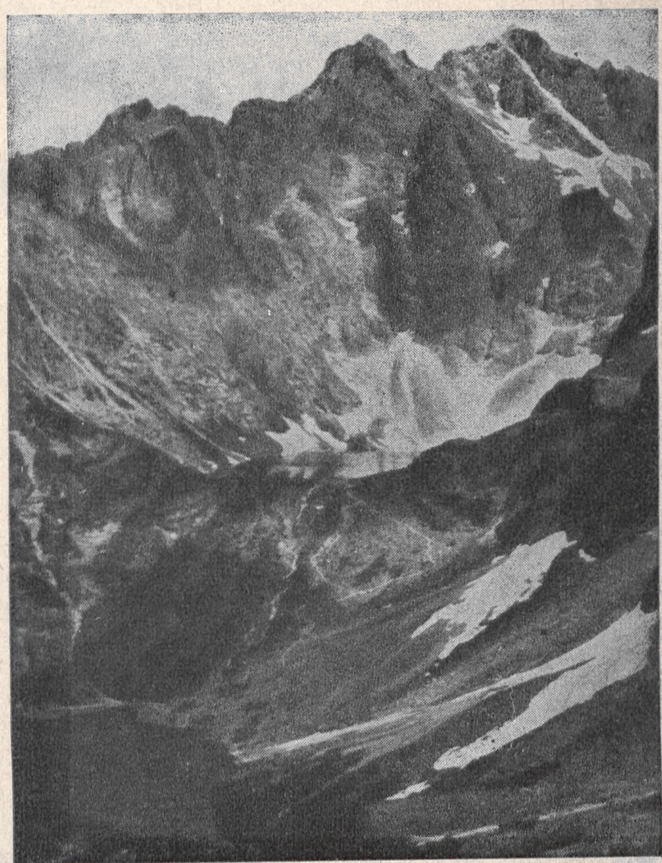
Nr. 4

WIADOMOŚCI ZIEM GÓRSKICH

Miesięczny Biuletyn Informacyjno-Sprawozdawczy Zarządu Głównego Związku Ziem Górskich w Warszawie



1939

H.G.

K O M U N I K A T

„Biuletyn Związku Ziem Górskich“ wydawany od lipca roku ubiegłego — spotkał się w terenie z tak znacznym uznaniem, że trzeba było z każdym miesiącem powiększać jego objętość, aby choć w części zaspokoić zainteresowanie Czytelników.

Począwszy od numeru bieżącego dawny Biuletyn wychodzić będzie pn. „WIADOMOŚCI ZIEM GÓRSKICH“. Odpowiedni dobór materiałów redakcyjnych i nowa forma tego wydawnictwa zapewne przyczynią się do jeszcze większego wzmożenia zainteresowania ludności ziem górskich naszym organem.

Nie wątpimy, że w ten sposób wydawany miesięczny biuletyn informacyjno-sprawozdawczy spełni rolę nie tylko informatora - sprawozdawcy, lecz również stanie się poważnym instrumentem podniesienia społeczno-gospodarczego ludności ziem górskich.

ZARZĄD GŁÓWNY
ZWIĄZKU ZIEM GÓRSKICH

WIADOMOŚCI ZIEM GÓRSKICH

MIESIĘCZNY BIULETYN INFORMACYJNO-SPRAWOZDAWCZY
ZWIĄZKU ZIEM GÓRSKICH

CENA N-ru 40 gr. Przedruk dozwolony z podaniem źródła.
Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Mokotowska 61 m. 28, telefon 901-84.

Redaktor: Kazimierz Pawlewski
Redaktor Działu II-go „Nasze Sprawy": Bohdan Jędrzejowski.

ROK II. WARSZAWA, 1 KWIETNIA 1939 R.

Treść zeszytu:



Nowe granice województwa śląskiego

Ostatnie zmiany polityczne pociągnęły za sobą znaczne rozszerzenie granic województwa śląskiego w wyniku odzyskania Zaolzia i części etnograficznie polskich terytoriów w Czadeckim. Ponieważ nowe granice są już wszędzie dokładnie ustalone, pragniemy podać zwięzły opis tych granic oraz kilka najważniejszych cyfr, dotyczących naszego województwa w rozszerzonych granicach.

PRZEBIEG ZMIAN GRANICY

Jak wiadomo, rząd czechosłowacki, przyjmując ultimatum polskie, zdecydował się w dniu 1 października 1938 roku odstąpić Polsce w całości dwa powiaty polityczne: frysztacki i czesko-cieszyński. Zajmowanie tego obszaru rozpoczęło się w dniu 2 października i trwało do 12 października, odbywając się w siedmiu etapach. Rokowania, jakie się w dalszym ciągu odbywały między przedstawicielami obu Rządów, doprowadziły w dniu 1 listopada 1938 do wymiany not między Polską a Czechosłowacją, w których określono w ogólnych zarysach przebieg nowych granic między obu Państwami, pozostawiając dokładne wytyczenie granic mieszanym Komisjom Delimitacyjnym. Komisja śląska rozpoczęła prace nad wytyczeniem granic w terenie dnia 4 listopada, doprowadzając prace w dniu 15 listopada tak daleko, że 16 listopada mogło się odbyć zajęcie reszty terytoriów śląskich przypadających Polsce, względnie opróżnienie niektórych terenów poprzednio zajętych przez wojska polskie. Dnia 23 listopada podpisano w Mistku na Morawach protokół delimitacyjny, określający szczegółowo przebieg nowej granicy na odcinku Cieszyńskiego, z tym wszakże, że na skutek specjalnej petycji czeskiej przyjęto możliwość wprowadzenia dodatkowych poprawek linii granicznej na odcinku Morawki. W międzyczasie pracowała druga komisja mieszana polsko-słowacka na odcinku Czadeckiego, a zajęcie terenów przyznanych Polsce na tym odcinku odbyło się w dniach 25—27 listopada. Gdy najwyższe czynniki polskie zade-

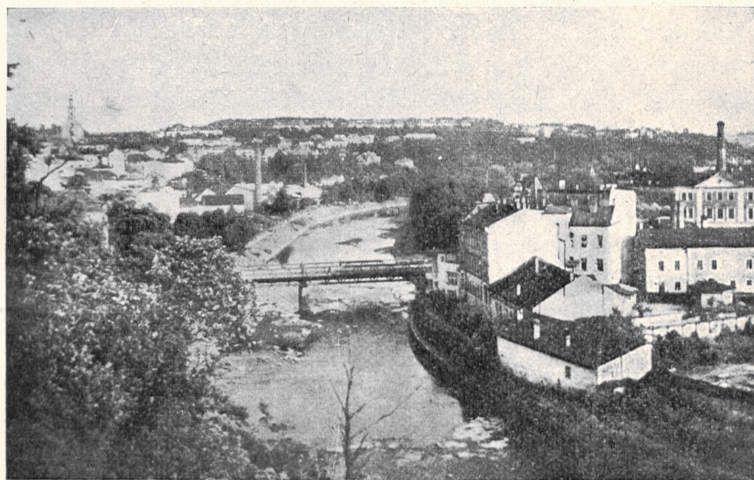
---

*) Ostatnio jesteśmy świadkami nowych zmian politycznych na tej granicy, w związku z którymi republika czecho-słowacka przestała istnieć jako państwo samodzielne. (Red.).

cydowały odstąpienie Czechom całej wsi Morawki, Śląska Komisja Delimitacyjna opracowała w pierwszych dniach grudnia nowy przebieg granicy na tym odcinku. Wycofanie wojsk i władz polskich z zajętej poprzednio połowy wsi Morawki oraz objęcie jej przez Czechów nastąpiło w dniu 9 grudnia przed południem, zaś tegoż dnia po południu odbyło się w Mistku podpisanie dodatkowego protokołu delimitacyjnego, odnoszącego się do tego odcinka granicy. W ten sposób ukształtowały się obecne granice województwa śląskiego.

OBSZAR I LUDNOŚĆ TERENÓW PRZYŁĄCZONYCH DO WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO

Powiaty frysztacki i cieszyński, odstąpione Polsce w całości w dniu 1 października, obejmowały ogółem obszar 805,01 km² i liczyły podczas ostatniego czeskiego spisu ludności w roku 1930 łącznie 227.399 mieszkańców. Wskutek opisanych wyżej późniejszych decyzyj i zmian granicy, obszary przyłączone do województwa śląskiego nieco się zmieniły, a w sumie powiększyły. I tak, z powiatu frysztackiego oddano Czechosłowacji



Cieszyn — Olza, dawna granica polsko-czeskosłowacka.
fot. B. Jędrzejowski.

w wyniku delimitacji obszar około 2 ha z dwoma domami i ludnością ok. 10 osób w gminie Rychwałd. Z powiatu cieszyńskiego zwrócono Czechosłowacji mniej więcej po połowie gmin: Szobiszowice, Dolne Domasławice i Górne Domasławice. Obszar ten obejmuje ok. 8,87 km² powierzchni i jest w przybliżeniu zaludniony przez 1300 osób.

Natomiast do Polski przyłączono z powiatu frydeckiego części następujących gmin: Gruszów, Hermanice, Śląska Ostrawa, Michałkowice, Radwanice, Bartowice, Szonów, Błędowice Średnie, Błędowice Górne, Żerma-

nice, Wojkowice, Noszowice, Ligota Dolna, Ligota Górna i Morawka. Ogółem obszar przyłączony do Polski z powiatu frydeckiego obejmuje około 65,7 km² (w tym z gminy Morawka ok. 35 km²) i posiada w przybliżeniu ok. 400 głów ludności. Jak z tego widać, chodzi tu przeważnie o obszary słabo zamieszkałe. Poważniejsze liczby ludności z powiatu frydeckiego przypadły Polsce tylko w gminach Szonów, Błędowice Średnie i Błędowice Górne, Żermanice i Wojkowice; w pozostałych gminach są to przeważnie lasy, pola lub stawy z nieznaczną tylko liczbą domów.

Nadto do województwa śląskiego przypadły przyznane Polsce tereny okręgu Czadeckiego, a więc części gmin Świerczynowiec, Czerne i Skalite, mały odcinek w dolinie Czernianki przynależny do miasteczka Czaca, oraz drobne skrawki gmin Turzówka, Oleśna i Rakowa wdłuż głównego grzbietu Karpat. Ogółem przyłączony teren Czadeckiego mierzy ok. 44 km² powierzchni, a zaludnienie jego można szacować w przybliżeniu na 2000 osób.

W sumie tedy przyłączony do województwa śląskiego obszar Zaolzia obejmuje ok. 861,8 km², zaś obszar Czadeckiego 44 km², czyli że województwo powiększyło się ogółem o 905,8 km² i posiada obecnie obszar 5121,8 km². Nie są to jeszcze cyfry o stuprocentowej ścisłości, ponieważ takie będzie można podać dopiero po ukończeniu szczegółowej delimitacji katastralnej, której rozpoczęcie przewidywane jest z wiosną 1939 roku. Trudniej powiedzieć coś bliższego o dzisiejszym zaludnieniu województwa śląskiego, ponieważ na Zaolziu odbyły się ostatnio i jeszcze się odbywają poważne przesunięcia ludnościowe; pewne jest wszakże, że w obecnych rozszerzonych granicach zaludnienie woj. śląskiego przekracza znacznie półtora miliona głów.

Ponieważ pozostałe zmiany na południowej granicy Polski powiększyły również województwo krakowskie o 180 km² oraz województwo lwowskie o 1,5 km², ostatnie nabytki terytorialne Polski można szacować w sumie na 1087 km², czyli że powierzchnia Państwa Polskiego wynosi obecnie w przybliżeniu 389.721 km².

OPIS NOWEJ LINII GRANICZNEJ NA ODCINKU CIESZYŃSKIEGO.

Nowa granica województwa śląskiego rozpoczyna się obok wsi Olza w miejscu spływu Olzy i Odry, zwanym dawniej „trójkątem trzech republik“. Zaczyna się tu nowy odcinek granicy z Niemcami długości ok. 16 km, biegnący cały czas korytem Odry w górę biegu rzeki. Nowy „trójkąt trzech państw“, gdzie kończy się granica polsko-niemiecka, a rozpoczyna polsko-czechosłowacka, znajduje się tuż poniżej żelaznej tamy na Odrze na terenie gminy Gruszów, 750 m poniżej starego kościoła w Gruszowie. Tu granica opuszcza Odrę, przecina szosę Wierzbica — Gruszów i linię tramwajową Bogumin — Morawska Ostrawa i dochodzi do mostu magistralii kolejowej Bogumin — Morawska Ostrawa, przerzuconego nad drogą polną. Szyb powietrzny kopalni Hubert w Gruszowie pozostaje po stronie pol-

skiej, zaś cmentarz gruszowski — po czeskiej. Od tego mostu granica wkracza na teren stawów, pozostawiając dwa wielkie stawy — Gruszowski i Hermanicki po stronie polskiej, a mały staw Gruszowski z hałdą kopalni Ida — po stronie czeskiej. Dalej granica przecina drogę gminną z Hermanic do Rychwałdu i dąży ukosem w kierunku południowo-wschodnim do granicy powiatu frysztackiego, osiągając ją w odległości 700 m na południe od przystanku kolejowego Rychwałd Zamek. W ten sposób cała linia kolejowa Bogumin — Rychwałd zostaje po stronie polskiej, zaś nasyp dawnej bocznicy kolejowej z Gruszowa do szybu Oskar w Hermanicach wraz z tym szybem (nieczynnym i zdemontowanym) po stronie czeskiej. Gra-



Wisła — kapliczka przy zameczku P. Prezydenta R. P.
fot. B. Jędrzejowski.

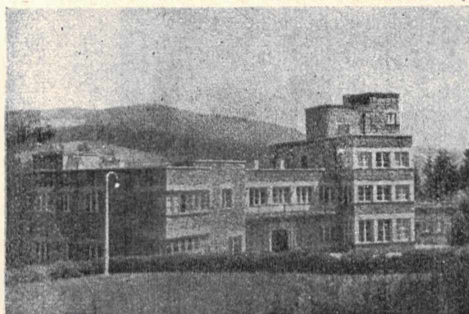
nica pokrywa się następnie na znacznym odcinku z granicą powiatu frysztackiego, z tym tylko, że dwa domy gminy Rychwałd leżące najbliżej kopalni Michał w Michałkowicach, zostały odstąpione Czechosłowacji. Odchylenie następuje w miejscu przecięcia granicy powiatowej z drogą Michałkowice — Podlesie. Granica państwowa wchodzi tu na potok, odcinając na stronę polską grupę domów gminy Michałkowice z restauracją wycieczkową i basenem kąpielowym „Eldorado" oraz część pól i lasów przynależnych do tej gminy. Dalej granica schodzi z potoku na przepust kolei

górniczej Michałkowice — Pietwałd i podąża z drobnymi odchyleniami brzegiem lasu do drogi gminnej Michałkowice — Pietwałd, przecinając ją obok kolonii „Brazylia“ pozostającej po stronie czeskiej.

Stąd granica biegnie obniżeniami terenu przez las w kierunku południowym z lekkim odchyleniem na zachód, aż do mostku na drodze gminnej Radwanice — Pietwałd. Polsce przypada tu część lasów gminy Śląskiej Ostrawy oraz skrawek gminy Radwanice z niewykończonym sanatorium i pętlą kolejki elektrycznej Karwina — Mor. Ostrawa. Następnie granica zatacza łuk w kierunku wschodnim, pozostawiając Czechosłowacji czynną kopalnię Ludwik w Radwanicach wraz z grupą domów urzędniczych i zarządu. Dalej granica odcina na stronę polską kilka domów i połowę lasu „Obora“ należącego do gminy Bartowice i wchodzi na obszar gminy Szonów. Miejscowość ta została przecięta na połowę w ten sposób, że główne skupienie domów wraz z zamkiem, obu kościołami i folwarkiem „Stromoradi“ zostało po stronie czeskiej, zaś wschodnia część gminy z całą bocznicą kolejową Szumbark — Kopalnia Postęp i znaczną liczbą domów — po stronie polskiej. Granica biegnie tu na długości ok. 1,5 km wzdłuż rzeki Łucyny, schodzi z niej na południe przecinając linię kolejową Szumbark — Szonów w odległości ok. 1,5 km na zachód od stacji Szumbark, zostawia po stronie polskiej młyn nad Łucyną oraz gospodę Prymusa w osadzie Skrbeń i dochodzi do potoku Datyniak wprost na południe od tej gospody. Następnie nowa granica włącza jeszcze do Polski większą część lasu Bobczak z gminy Szonów i dochodzi do granicy powiatu cieszyńskiego w miejscu, gdzie stykają się z nią granice gmin Szonów i Więcłowice. Cała, prawie czysto polska gmina Datynie Dolne pozostaje w granicach Polski. Dalej granica państwowa biegnie granicą powiatu cieszyńskiego aż do rzeki Łucyny obok folwarku Górnego w Błędowicach Średnich i od tego miejsca na południe korytem Łucyny aż do Wojkowic. W ten sposób do Polski przypadają znaczne części gmin Błędowice Górne i Średnie oraz Żermanice z powiatu frydeckiego, do Czechosłowacji natomiast części gmin Szobiszowice, Domasłowice Dolne i Górne z powiatu cieszyńskiego. W Wojkowicach granica schodzi z koryta Łucyny na koryto jej dopływu potoku Raczek, dążąc nim w górę aż do stóp góry Praszywej w Beskidzie. Wskutek tego przy Polsce pozostaje większa część wsi Wojkowice, mały skrawek gminy Noszowice oraz prawie $1/4$ obszaru gminy Ligota Dolna. Również przy Polsce pozostaje przystanek kolejowy Wojkowice — Bukowice na linii Cieszyn — Frydek, Czesi natomiast zatrzymują niewielką fabrykę likierów w Wojkowicach.

Od górnego krańca potoku Raczek zaczyna się górski odcinek nowej granicy, która odtąd wspina się na zbocza Beskidów, aby o ile możności pozostawić przy Czechosłowacji zasiedlone dna i zbocza dolin w rejonie wsi Ligoty Górnej i Morawki, przy Polsce zaś lasy państwowe i główne grzbie-

ty górskie pasma Ropicy. Granica przechodzi więc kolejno stokami 1 km na zachód od szczytu Praszywej (843 m), zostawiając po stronie polskiej słynny odpustowy kościółek św. Antoniego (704 m), dalej 500 m na zachód i południe od szczytu Kotarz (862 m) i tyleż samo od szczytu Ropiczki (918 m). Przecinając następnie w górnej części dolinę potoku Wielki Lipowy, granica okrąża półkolem od południowego zachodu w odległości ok. 1 km szczyt Wielki Lipowy (1001 m), zbliża się od zachodu na odległość 700 m do szczytu Ropicy (1082), pozostającego tak jak i wszystkie inne wymienione szczyty całkowicie po stronie polskiej i spada dalej prosto na południe na dno doliny potoku Sławicz. Zostawiając po stronie czeskiej większą część domostw, położonych w tej dolinie, granica zwraca się dalej na południe wzdłuż zachodniej krawędzi lasów państwowych, pokrywających masyw Sławicza (1051 m) i schodzi w dolinę potoku Skałka niespełna kilometr powyżej spływu tego potoku z Morawką. Stąd granica biegnie potokiem Skałka w dół aż w pobliże jego spływu z Morawką, pozostawia jednak zabudowania nadleśnictwa państwowego „Górna Morawka" po stronie czeskiej i od tych zabudowań (na mapach: „U spolku") wznosi się przecinką leśną na linię grzbietową pasemka górskiego, oddzielającego dolinę Skałki od doliny górnej Morawki. Grzbietem tym przez punkty wysokościowe 826 m oraz 898 m granica dochodzi do głównego grzbietu Beskidów na wododział europejski między Odrą i Dunajem, przecinając go 500 m na zachód od szczytu Mały Połom (1058 m), tuż poniżej wyraźnego i skalistego spiętrzenia podszczytowego (ok. 970 m n. p. m.). Tu granica opuszcza Ziemię Cieszyńską, wchodząc na teren okręgu Czadeckiego.



Wisła — zameczek P. Prezydenta R. P.
fot. B. Jędrzejowski.

NOWA LINIA GRANICZNA W OKRĘGU CZADECKIM.

W dalszym ciągu granica biegnie na dłuższym odcinku w odległości kilkuset metrów no południe od głównego grzbietu Karpat, pozostawiając na terenie Polski w całości szczyty: Mały Połom, Burków Wierch (1030 m),

Murzynkowy i Wielki Połom (1067 m). Nieco na wschód od tego szczytu granica biegnie czas jakiś dawną granicą Cieszyńskiego i Słowacji, a następnie od szczytu Dejówka (627 m) schodzi na południe granicą gminy Świerczynowiec i przecina rzeczkę Czerniankę u jej spływu z potokiem Czadeckim, 2 km na północ od miasteczka Czaca. Obejmując następnie połączenie się linii kolejowych od Jabłonkowa i Zwardonia ku Czacy, granica zawraca znów ku północy i biegnie rzeczką Czernianką w górę, przepoławiając wsie Świerczynowiec i Czerne. Wyżej granica wchodzi między szosę a linię kolejową do Zwardonia, zostawiając szosę po stronie słowackiej, a kolej — po polskiej i dzieląc znów na dwie części wieś Skalite. W górnej części tej wsi granica zagina się ostro ku południowi, osiągając dawną granicę polsko-czechosłowacką na południe od szczytu Skalanki (867 m), w pobliżu Zwardonia. Tutaj województwo śląskie styka się z krakowskim i kończy się nowa granica.

Katowice, w grudniu 1938 r.

Dr Antoni Wrzosek

Dział I-szy
Sprawy Organizacyjne

I. Kierownicy grup regionalnych radzą

W związku z projektowanym urządzeniem w lecie roku bieżącego Międzynarodowego „Tygodnia Gór“ w Zakopanem Komisja Swojszczyzny Zw. Z. G. przystąpiła do opracowania programu występów grup regionalnych polskich oraz wytycznych dla występów grup zagranicznych. Pragnąc zorientować się w postępie prac nad rozwojem i ochroną swojszczyzny w Karpatach, Komisja Swojszczyzny zwołała Zjazd kierowników grup regionalnych ze wszystkich ośrodków Karpat do Krakowa na dzień 25 i 26 br.

Na Zjeździe tym, któremu przewodniczył prof. dr W. Goetel i dyr. dr Seweryn, omówiono szczegółowo rozwój kultury ludowej naszych górali we wszystkich dziedzinach, przy czym uchwalono odpowiednie wnioski do realizacji przez Komisję Swojszczyzny i Związek Ziem Górskich. Poszczególni Kierownicy grup regionalnych stwierdzili, że dzięki działalności Zw. Z. G. praca nad rozwojem swojszczyzny postępuje z każdym rokiem naprzód, a urządzane zjazdy i tygodnie gór, przyczyniają się do odrodzenia strojów ludowych, muzyki i pieśni oraz obrzędów, które w ostatnich czasach w wielu regionach prawie że zanikły lub poczęły zani-



Stroje ludowe Pogórzan gorlickich.

kać. Tym nie mniej jednak kierownikom grup regionalnych należy przyjść z pomocą w ich pracy, gdyż często w terenie spotykają się z trudnościami natury finansowej oraz z brakiem zrozumienia dla prowadzonej przez nich akcji. Poruszono również sprawy budownictwa regionalnego, przy czym wysunięto projekt uruchomienia wzorem Poradni dla strojów ludowych na Wawelu Poradnię w sprawach budownictwa wiejskiego w stylu regionalnym. Z tym łączy się ściśle wniosek stworzenia wzorów sprzętów domowych.

W sprawie stroju ludowego rozwinęła się żywa dyskusja, z której należy podkreślić najważniejsze momenty jak noszenie stroju ludowego przez najszersze masy górali, szczególnie zaś przez przyjmujących letników i turystów. Natomiast należy jak najostrzej występować przeciwko wędrownym grupom teatralnym, które nie przyczyniają się w najmniejszym stopniu do propagandy wartości kultury ludowej górali lecz narażają ją na ośmieszenie różnymi występami w miasteczkach i wsiach naszego kraju. Również wypowiedziano się za kontrolowaniem występów podobnych grup przed mikrofonem radiowym.

Drugi dzień Zjazdu poświęcono omówieniu programu występów poszczególnych grup regionalnych w czasie „Tygodnia Gór" w Zakopanem przy czym ustalono dla każdej grupy ilość osób, program i czas występu. W wyniku tej dyskusji w czasie Międzynarodowego „Tygodnia Gór" wystąpią następujące grupy:

1) Spisz,
2) Nowy Sącz,
3) Szczawnica,
4) Leśnica,
5) Gorlice (Pogórzanie),
6) Jasło (Łemkowie),
7) Mikuliczyn — Żabie (Huculi),
8) Stryj (Bojkowie),
9) Żywiec miasto,
10) Żywiec wieś,
11) Śląsk — Istebna — Jabłonków — Wisła,
12) Orawa (Lipnica Wielka),
13) Wilamowice,
14) Poronin — Kościelisko.

Ponadto uchwalono opracowanie tekstów poszczególnych obrzędów oraz przedyskutowano sprawy porządku i karności w czasie imprezy w Zakopanem. Niektóre grupy wysunęły prośby pod adresem Związku Ziem Górskich o przydzielenie drobnych subwencji na uzupełnienie strojów ludowych.

Powyższy Zjazd wykazał, że Związek Ziem Górskich prowadzi w dziale ochrony i rozwoju swojszczyzny pracę planową i pożyteczną a kierownicy grup regionalnych są wysoce uspołecznionymi wykonawcami planów i dezyderatów Związku w tym dziale. *P-ski*

II. Konferencje powiatowe Zw. Z. G.

Kontynuując akcję zapoznawania się z najaktualniejszymi potrzebami ziem górskich Zarząd Główny Zw. Z. G. przy współudziale Zarządu Oddziału Krakowsko - Śląskiego organizuje w najbliższym czasie konferencje powiatowe w Myślenicach i Wadowicach.

Celem tych konferencji jest zapoznanie się z obecnym stanem życia gospodarczego i kulturalnego tych powiatów, co omówione zostanie w kilku fachowych referatach miejscowych znawców tych zagadnień, oraz sprecyzowanie dezyderatów odnośnie racjonalnego i planowego rozwoju gospodarczego i kulturalnego.

Konferencje powiatowe w Myślenicach i w Wadowicach zgromadzą przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, przedstawicieli władz, miejscowych organizacji gospodarczych i kulturalno - oświatowych. W konferencjach tych wezmą również udział członkowie Prezydium Zarządu Głównego Zw. Z. G. oraz Zarządu Oddziału Krakowsko - Śląskiego. *P-ski*

III. Międzynarodowy „Tydzień Gór" w Zakopanem

Tegoroczny „Tydzień Gór" jak wiadomo odbędzie się w lecie w Zakopanem i zgromadzi oprócz najlepszych grup góralskich polskich również szereg grup górali z zagranicy. Organizacją „Tygodnia Gór" zajmuje się specjalny Komitet pod przewodnictwem p. Wicemin. inż. Al. Bobkowskiego. Komitet ten opracował już ramowy program „Tygodnia", który obejmie prócz międzynarodowych konkursów grup regionalnych szereg atrakcyjnych imprez jak wystawę przemysłu ludowego, fotografiki górskiej, urbanistyki, lasów, Ligi Drogowej itp.

Wystawa urbanistyki górskiej zgromadzi eksponaty z zakresu planowania zabudowy osiedli, modele tych osiedli, plansze drogi karpackiej, wzory stylowego budownictwa regionalnego itp.

Prócz tego projektowane jest poświęcenie pierwszego dnia „Tygodnia Gór" pamięci dr Tytusa Chałubińskiego w związku z przypadającą w lecie br. 50-tą rocznicą Jego śmierci. W tym samym dniu ma się odbyć przedstawienie „Harnasi" Szymanowskiego na wolnym powietrzu. Również w ramach „Tygodnia" odbędzie się walne zebranie Rady Naczelnej Związku Ziem Górskich.

Dalsze szczegóły o tej wielkiej imprezie podawać będziemy w następnych numerach „Wiadomości Ziem Górskich". *P-ski*

IV. Akcja wydawnicza Zw. Z. G.

Zarząd Główny Zw. Z. G. doceniając poważne znaczenie odpowiednich wydawnictw dla rozwoju kultury i oświaty na terenie Karpat dokłada wszelkich starań, by akcję tę rozbudować tak pod względem doboru tematów jak i autorów. Dotychczasowe wydawnictwa Zw. Z. G. obejmują następujące broszury:

1) „Zagadnienia regionalizmu górskiego w Polsce" — prof. dr W. Goetel, cena gr 50.

2) „Zagadnienia gospodarcze i kulturalne wsi górskich" — dyr. inż. J. Rudnicki, cena gr 30.

3) „Gospodarka na hali" — inż. M. Nowak, cena gr 20.

4) „Jak należy chować owce" — inż. St. Czerny, cena gr 20.

Dalsza akcja wydawnicza Zw. Z. G. obejmie wydawnictwa z zakresu

rolnictwa w górach i w najbliższym czasie ukaże się obszerniejsza broszura inż. M. Nowaka i inż. A. Lachowicza. Poza tym z końcem marca br. ukaże się 1-szy zeszyt z wielkiego wydawnctwa „Stroje ludowe Karpat Polskich“, który zawierać będzie opis stroju ludowego Pogórzan gorlickich. Zeszytów takich ma się ukazać około 25 — 30 i każdy z nich zawierać będzie po 2 barwne tablice. Całość zostanie skompletowana w jednym tomie.

Z działu beletrystyki regionalnej przygotowywana jest do druku książka Jerzego Probosza z Istebnej, omawiająca zwyczaje ludu śląskiego.

W kwietniu ukaże się „Rocznik Ziem Górskich“, w którym prócz sprawozdania z działalności Związku we wszystkich działach pracy znajdą się rozprawy z dziedziny planowania regionalnego, swojszczyzny, letniskowo-turystycznej itp.

Rocznik Ziem Górskich przyniesie najaktualniejsze wiadomości z terenu Karpat i zilustruje całokształt zagadnień życia gospodarczego i kulturalnego ludności górskiej w Polsce. Wydawnictwo to winno znaleźć się w każdej bibliotece szkolnej, publicznej i prywatnej.

P-ski

V. Z działalności Poradni w Sprawach Strojów Ludowych Zw. Z. G.

W numerze grudniowym Biuletynu Zw . Z. G. z roku 1938 donosiliśmy pokrótce o utworzeniu przy Muzeum Etnograficznym im. Seweryna Udzieli w Krakowie Poradni w Sprawach Strojów Ludowych. W krótkich słowach omówiono tam dzieje powstania Poradni jej cele oraz sprawozdanie z działalności w czasie pierwszych 2 i ½ miesięcy istnienia poradni t. j. od 15 września do 1 grudnia ubiegłego roku.

Od tego czasu praca w Poradni szła w trzech kierunkach, a mianowicie:

1) Zbierania materiałów i wiadomości związanych ze strojami ludowymi.

2) Zbieranie informacji dotyczących wytwórców wykonujących stroje ludowe.

3) Zbieranie wiadomości co do źródeł zakupu i produkcji wytworów przemysłowych (materie i dodatki), które są używane do wyrobu strojów ludowych.

Zebrane wiadomości wciąga się do specjalnej kartoteki, ułożonej według regionów, tak że w każdej chwili można zorientować się, jak przedstawiają się materiały Poradni w sprawie stroju, rzemieślników ludowych lub materiałów fabrycznych danego regionu.

Jeśli chodzi o materiały dotyczące wyglądu strojów ludowych, podstawę dla prac Poradni stanowią bogate zbiory Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Zarząd Muzeum przekazał do użytku Poradni cały swój zbiór akwarel przedstawiających typy ludowe, który obecnie został w Poradni zinwentaryzowany w 43 tekach i wciągnięty do kartoteki. Podobnie wciąga się też do kartoteki zdjęcia fotograficzne, oraz same stroje znaj-

dujące się w Muzeum. W miarę potrzeby przekazane Poradni zbiory ilustracji uzupełnia się przez dodanie nowych, opracowanych na podstawie eksponatów muzealnych, lub strojów przysłanych do opracowania z terenu. Ta druga forma zbierania materiałów ze względu na szczupłe fundusze, jakimi Poradnia rozporządza stanowi formę zastępczą poszukiwań terenowych.

Dotychczas opracowywano w Poradni nadesłane z terenu stroje Pogórzan gorlickich, Łemków zachodnich i szlachty zagrodowej z powiatu rudeckiego. Opracowanie stroju polega na dokładnym sporządzeniu kroju w podziałce 1:10, rysunku ozdób, ewentualnym odmalowaniu barwnym danej części stroju oraz sporządzeniu opisu.

Wszystkie wiadomości związane z daną częścią stroju wciągnięte są w kartotece Poradni na karcie „A".

Na podstawie zebranych w Poradni materiałów udziela się listownych porad wszystkim, którzy się po nie zwracają. Ze względu na brak miejsca dokładniejsze wiadomości o sposobie udzielania porad omówię w którymś z następnych numerów Wiadomości Zw. Z. G., tu tylko ogólnie zaznaczę, że Poradnia cieszy się wielkim wzięciem wśród wszystkich sfer społeczeństwa, począwszy od ludności wiejskiej a skończywszy na szkołach i różnych instytucjach kulturalnych i oświatowych. Z listów, które nadchodzą do Poradni wynika, że spełnia ona ważną rolę na gruncie ochrony swojszczyzny i propagandy strojów ludowych. Propaganda ta obejmuje nie tylko całą Polskę ale i naszych rodaków z zagranicy jak o tym świadczą listy z Francji, Ameryki czy Kanady.

Wychodząc z założenia, że odrodzenie strojów ludowych w Karpatach jest w ścisłym związku z podobnym ruchem we wszystkich zakątkach Polski, Poradnia udziela informacji w sprawie wszystkich strojów ludowych, nie ograniczając się wyłącznie do terenów górskich. Zresztą na terenie Karpat stroje ludowe zachowały się jeszcze na tyle, że poza obszarami wyjątkowymi (jak np. niektóre wsie Żywiecczyzny czy Pogórza) informowanie o tym, jak strój ludowy wygląda jest w zasadzie niepotrzebne. Na terenach górskich działalność Poradni polega na propagowaniu powrotu do strojów ludowych, czuwania nad jego jakością i zgodnością z formami tradycyjnymi, oraz wszczęcia akcji mającej na celu umożliwienie najszerszym rzeszom góralskim zaopatrywanie się w stroje ludowe.

Tu na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie rzemiosła ludowego, pracującego na potrzeby stroju ludowego, a więc tego, które współdziała przy wyrobie materiałów (tkactwo, folusznictwo, farbiarstwo) jak i tego, które zajmuje się bezpośrednio wyrobem strojów ludowych krawiectwo, kapelusznictwo itp.).

Niejednokrotnie dochodziły z terenu skargi na brak odpowiednich materiałów czy fachowców wykonujących ludowe stroje. Poradnia zainteresowała się stanem wiejskiego rzemiosła wykonującego ludowe stroje

i prowadzi ewidencję wytwórców na obszarze całych Karpat, notując starannie wiadomości o każdym rzemieślniku (karta „B“). Ostatnio wydała Poradnia specjalną ankietę w sprawie rzemieślników wiejskich, wykonujących stroje ludowe, która została rozesłana do wszystkich górskich powiatów. Celem ankiety jest zapoznanie Zw. Ziem Górskich z bolączkami wiejskiego rzemiosła, co da podstawę do zorganizowania akcji w celu podtrzymania upadającego rzemiosła wiejskiego. Gdy poznamy potrzeby poszczególnych regionów i warsztaty pracujące dla ich zaspokojenia, będzie mogła Poradnia przystąpić do zorganizowania dostawy niezbędnych materiałów samodziałowych do regionów, gdzie tkactwo upadło, wymiany samodziałów między regionami (np. sukno ciemne na białe i odwrotnie), wreszcie wspomożenie niektórych istniejących jeszcze pracowni przez skierowanie do nich zamówień z innych regionów (chodzi tu głównie o kapeluszników i farbiarzy).

Trzecie wreszcie zagadnienie związane ze strojem ludowym to konieczność udostępnienia wsi zakupu materiałów fabrycznych, które od dawna używane były w stroju ludowym (sukno kolorowe, wstążki, guziki, szych, krepiny itp.).

Poradnia wyszukuje źródła zakupu i wyrobów tych materiałów a zebrane wiadomości wciągnięte są do ogólnej kartoteki na osobnej karcie („C“).

Niestety jednak okazuje się, że przeważnie materiały te produkowane są poza obrębem Polski i dla tego są dziś tak drogie i trudne do nabycia.

Nie ulega jednak wątpliwości, że pod wpływem wzrastającego zapotrzebowania przemysł polski również zainteresuje się nowymi możliwościami i zacznie produkować dodatki niezbędne do ludowego stroju.

Jak wspomniałem wyżej informacje z terenu czerpie Poradnia często drogą korespondencyjną, należało więc zorganizować w Karpatach sieć informatorów, którzy na prośbę Poradni zbieraliby w terenie potrzebne wiadomości czy stroje do opracowywania. Korespondentów tych posiada już Poradnia kilkudziesięciu, nazwiska ich również figurują w ogólnej kartotece Poradni (karta „D“).

Tak w ogólnych zarysach przedstawiała się działalność Poradni w ostatnich trzech miesiącach. Nie ulega wątpliwości, że już wkrótce od czynności wstępnych jak zbieranie informacji, zakładanie kartoteki, itp. uda się nam przejść do realnej pracy nad ochroną stroju ludowego w Karpatach przez roztoczenie opieki nad wiejskim rzemiosłem i przeprowadzenie obniżki cen stroju ludowego dzięki zorganizowaniu racjonalnej wymiany materiałów samodziałowych między poszczególnymi regionami i usunięcie kosztów pośrednictwa przy zakupie materiałów fabrycznych.

Mgr. Roman Reinfuss
Kierownik Poradni.

Wzory kartoteki Poradni

1)

PORADNIA W SPRAWACH STROJÓW LUDOWYCH

Związku Ziem Górskich (przy Muzeum Etnograficznym im. S. Udzieli)
KRAKÓW, WAWEL Nr 7. — TELEFON 179-92.

Region ....

Powiat .... Miejscowość ....

A. (Strój)

Nazwa ludowa ....

Op s ogolny ....

....

....

Notatki archiwalne:

Dokładny opis (sygn.) .... Próbki (sygn) ....

Krój (sygn.) .... Zasiąg (sygn) ....

Ozdoby (sygn) .... Okaz w M. E. nr. inw. ....

Ilustracja w zb M. E. (sygn.) ....

Literatura: Bibl. M. E. nr. ....

2)

PORADNIA W SPRAWACH STROJÓW LUDOWYCH

Związku Ziem Górskich (przy Muzeum Etnograficznym im. S. Udzieli)
KRAKÓW, WAWEL Nr 7. — TELEFON 179-92.

Region ....

Powiat .... Wieś ....

B. (Wytwórcy)

Zawód ....

Nazwisko ....

Imię ....

Adres ....

Kwalifikacje rzemieślnicze ....

Nazwiska czeladników i uczniów

....

Wykonuje ....

....

Ocena wytwórcy ....

CZYTELNICY

„Wiadomości Ziem Górskich"

UWAGA!

1) Dążeniem **ZWIĄZKU ZIEM GÓRSKICH** jest przyczynienie się do społeczno-gospodarczej poprawy bytu ludności ziem górskich.

2) Jednym ze środków zmierzających do osiągnięcia zakreślonych celów działania jest akcja wydawnicza, obejmująca wszystkie działy pracy Zw. Z. G.

3) Wśród cyklu różnych wydawnictw, organem prasowym Związku jest miesięczny biuletyn informacyjno-sprawozdawczy p. t. **„WIADO-DOMOŚCI ZIEM GÓRSKICH"** (poprzednio pod nazwą „Biuletyn Związku Ziem Górskich").

4) **„WIADOMOŚCI ZIEM GÓRSKICH"** — żeby mogły spełnić swe zadanie — muszą dotrzeć do każdej wioski, do każdego mieszkańca ziem górskich.

Czytajcie **„WIADOMOŚCI ZIEM GÓRSKICH"**!

W Waszym to leży interesie!

Jednajcie **„WIADOMOŚCIOM ZIEM GÓRSKICH"** nowych czytelników!

Zgłaszajcie adresy osób pragnących otrzymywać **„WIADOMOŚCI ZIEM GÓRSKICH"** — do Administracji wydawnictwa **(Warszawa, ul. Mokotowska 61 — 28).**

„WIADOMOŚCI ZIEM GÓRSKICH" — to Wasz organ prasowy!

„WIADOMOŚCI ZIEM GÓRSKICH" —

— w ręku każdego mieszkańca ziem górskich!

REDAKCJA „WIADOMOŚCI ZIEM GÓRSKICH"

Przeczytaj i oddaj drugiemu!

DRUKARNIA A. PIEKARNIAKA
283

PORADNIA W SPRAWACH STROJÓW LUDOWYCH
Związku Ziem Górskich (przy Muzeum Etnograficznym im. S. Udzieli)
3) KRAKÓW, WAWEL Nr 7. — TELEFON 179-92.

Region ....

Powiat .... Wieś ....

C. (Materiały)

Nazwa ludowa materiału ....

....

Nazwa przemysłowa ....

....

Dawniej wytwarzała firma ....

w ....

Obecnie wytwarza firma ....

Adres ....

Materiał służy do wyrobu ....

Próbka (sygn.) ....

PORADNIA W SPRAWACH STROJÓW LUDOWYCH
Związku Ziem Górskich (przy Muzeum Etnograficznym im. S. Udzieli)
4) KRAKÓW, WAWEL Nr 7. — TELEFON 179-92.

Region ....

Powiat .... Miejscowość ....

D. (Korespondenci)

Nazwisko ....

Imię ....

Zawód ....

Tytuł naukowy, służbowy i t. p. ....

Dokładny adres:

Miejscowość ....

Ostatnia poczta ....

Ulica .... nr domu .... m. ....

Ocena korespondenta: ....

....

Dział II-gi

„Nasze Sprawy"

Sprawy: rolne, leśne, łowieckie, rybołówstwa i przemysłu ludowego

Opłacalność jest niewątpliwie motorem wielu poczynań człowieka. Poniżej zamieszczamy dwa przemówienia, wygłoszone przez pp.: Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych Juliusza Poniatowskiego i Dyrektora Departamentu Ekonomicznego Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych Czesława Bobrowskiego. Przemówienia te miały miejsce na konferencji sprawozdawczej pp. Posłów i Senatorów w dniu 26 stycznia r.b. i ilustrują zagadnienia intensyfikacji i rozwoju produkcji oraz politykę cen od strony sytuacji w rolnictwie.

Warunki intensyfikacji i rozwoju produkcji rolniczej przemówienie Pana Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych Juliusza Poniatowskiego:

Witając Panów Posłów i Senatorów i dziękując za łaskawe przybycie na dzisiejsze zebranie, pragnę zaznaczyć, że jest ono naturalnym dalszym ciągiem naszej pierwszej konferencji, na której miałem zaszczyt mówić o sprawach, związanych z koniecznością intensyfikacji rolnictwa. Jeżeli bowiem potraktujemy zagadnienie intensyfikacji rolnictwa jako prawdziwie pojętą konieczność, jako wynik równie dobrze naszej sytuacji państwowej, jak i społecznej, to jest rzeczą oczywistą, że stworzenie warunków, w których ta intensyfikacja odbywać by się mogła, takiego zespołu danych, w których wysiłek rolnictwa mógłby być skierowany na podniesienie produkcji rolniczej, jest niezbędnym i koniecznym nakazem.

Dlatego obowiązkiem moim dzisiaj będzie przedstawić Panom możliwie dokładnie, na jakim gruncie, w jakich warunkach odbywa się ta nie kończąca się właściwie nigdy walka o zapewnienie rolnictwu podstawowych warunków dla wzrostu intensywności produkcji rolniczej.

Powszechne jest wołanie o opłacalność produkcji rolniczej. Niewątpliwie, chcąc się w tej sprawie wypowiedzieć, musimy wyszukać mierniki, które by mogły nam wskazać, czy w danym czasie istnieje czy nie tzw. opłacalność. Niejednokrotnie mierniki takie, ujmowane zbyt fragmentarycznie, są ograniczane do pewnych tylko przejawów. Chcę przez to powiedzieć, że rozumie się samo przez się, że zagadnienie opłacalności rolniczej nie jest np. wyczerpane przez samo zagadnienie cen, albowiem wiemy doskonale, że rolnika nie tylko obchodzi cena jego produktów, ale obchodzi go również, czy całość towaru, z którą chciałby wyjść

na rynek, może być sprzedana i czy nie jest on ograniczany w rozwinięciu swej produkcji, dalej — nie tyle mu chodzi przecież o nominalną wysokość osiąganej ceny, ile o stosunek tej ceny do cen tych towarów, które rolnik nabywa, które są przedmiotem jego koniecznej pracy w warsztacie i jego osobistej egzystencji. Jest, wreszcie, rzeczą niewątpliwą, że inaczej kształtować się będą warunki możliwości intensyfikacji rolnictwa zależnie od tego, jakie są każdoczesne obciążenia całości rolnictwa podatkami i kosztami, wynikającymi z obsługi zadłużeń. Szukając więc mierników opłacalności produkcji rolniczej, nie możemy zatrzymać się na jednym tylko jakimś wskaźniku, lecz musimy uwzględnić wszystkie poruszone przeze mnie wyżej czynniki, decydujące o opłacalności produkcji rolniczej. Nie wyczerpuje to jednak jeszcze całości zagadnienia. W warunkach polskich bowiem nie możemy przyjąć jako podstawy do oceniania opłacalności rolnictwa tego sposobu rachunku, na którym się opieramy zazwyczaj w kalkulacji przemysłowej czy handlowej, gdzie obliczamy koszty produkcji wraz z kosztami pracy najemnej; porównując te koszty z ceną sprzedaży towaru, dochodzimy do wniosku, czy istotnie istnieją w danej dziedzinie produkcji warunki opłacalności. Tego sposobu rachunku nie podobna przyjąć w Polsce w odniesieniu do rolnictwa ze względów następujących.

Gospodarstwa, które pracują w oparciu o pracę najemną i które w rachunku swoim mogą w sposób słuszny uwzględniać koszty pracy — to są gospodarstwa większe, a więc bądź folwarczne, bądź te większe gospodarstwa chłopskie, które ze względu na swój rozmiar wykorzystują pracę najemną w stopniu wyższym niż pracę własną. Takie gospodarstwa w Polsce obejmują jednak tylko ok. 25% powierzchni użytków rolnych. Odpowiednie obliczenie, na którym opieram się, przeprowadzone jest w ten sposób, że jako gospodarstwa, oparte o pracę najemną, bierzemy wszystkie gospodarstwa, które posiadają ponad 50 ha użytków rolnych, z gospodarstw zaś o pow. 15 — 50 ha bierzemy dla większości Polski wszystkie gospodarstwa, a dla województw wschodnich i woj. białostockiego — tylko połowę, ponieważ niewątpliwie bardzo znaczna część takich gospodarstw w wymienionych województwach nie jest gospodarstwami, korzystającymi przeważnie z najmu. Nie chodzi nam — rzecz prosta — o rachunek ścisły, chodzi jedynie o ustalenie, że tylko w przybliżeniu ok. 25% powierzchni użytków rolnych dotyczy form gospodarki ściśle kapitalistycznej. W stosunku do tej części rolnictwa rachunek podobny do rachunku w przemyśle i handlu może być miarodajny. Przeniesiony jednak na całość rolnictwa, a więc również na owe pozostałe 75% obszaru, na pewno będzie nas zawodził. W pierwszym rzędzie dlatego, że mamy do czynienia w Polsce z ogromną ilością gospodarstw, gdzie nawet praca rodziny nie jest dostatecznie wykorzystana i gdzie przeto nie możemy wyjść z założenia, że praca tu musi być w całości przeznaczona dla gospodarstwa

rolnego, bo stworzymy wykoszlawiony, nienormalny rachunek. Okaże się bowiem, że po opłaceniu pracy właściciela nie tylko nie mamy do czynienia z zyskiem, ale wprost nie wystarcza na opłacenie samej pracy właściciela. Jeżeli jednak uwzględnimy nawet wszystkie gospodarstwa chłopskie 2—50 ha, to, porównując oprocentowanie ich kapitału — nie tylko rzecz prosta kapitału ziemi lecz również kapitału budynków i inwentarza — z dochodem z gospodarstwa plus dochód z pracy, dojdziemy do tego, że oprocentowanie kapitału gospodarstw chłopskich, policzone w sposób zbliżony do istniejącej w Polsce stopy procentowej, było za szereg ostatnich lat w Polsce albo wyższe albo też tylko niewiele niższe od dochodu z gospodarstw plus wynagrodzenie za pracę. Inaczej mówiąc, w produkcji drobnych gospodarstw nie mieszczą się te dwie pozycje obok siebie: oprocentowanie kapitału i wynagrodzenie za pracę; jedna drugą wypycha.

Jednocześnie jest rzeczą oczywistą, że tak pojęty dochód rolniczy zawiera w sobie również ogólną wartość artykułów rolnych, które rolnik zużył na swoje potrzeby, i że tym samym dochód nie zawsze daje nam dokładny obraz warunków, w jakich w danym czasie rolnik się znajduje. Dlaczego? Dlatego, że w gospodarstwie drobnym suma spożycia produktów własnych gospodarstwa jest stosunkowo bardzo znaczna, i gdybyśmy wzięli wypadek bardzo jaskrawy, np. rok wielkiej klęski i bardzo wysokiego poziomu cen, to ten poziom cen wpłynie na to, że część produktów, konsumowanych przez rodzinę rolnika, urośnie do wartości bardzo znacznej, co pociągnie za sobą również znaczny wzrost całości tak pojmowanego dochodu rolniczego. Rolnik nie będzie jednak czuł się szczęśliwy przez to, że wartość spożytego przez niego zboża, mięsa itd. urosła do wielkich sum, naprawdę interesuje go bowiem tylko to, czy jego przychód gotówkowy pozwoli mu pokryć jego konieczne wydatki, i czy ten przychód gotówkowy wzrósł. Czy dlatego, że ilościowo więcej towaru sprzedał, czy dlatego, że cena była wyższa — to też raczej będzie dla niego obojętne; istota rzeczy leży w tym, by jego gotówkowe przychody pozwoliły mu pokryć niezbędne wydatki.

Dochodzimy więc do wniosku, że w stosunku do gospodarstw rolnych, obejmujących ok. 75% wszystkich użytków rolnych, za miernik najpoważniejszy, najbardziej istotny położenia tych gospodarstw uważać musimy ich surowy przychód gotówkowy i na jego podstawie, porównując go w szeregu lat, możemy zbliżyć się do oceny tego, w jakiej sytuacji znajduje się rolnictwo. Oczywiście, drugim koniecznym miernikiem jest stan ilościowy spożycia rodziny, możność stwierdzenia tego, czy rozmiary spożycia rodziny gospodarza są lepsze czy gorsze, niż były poprzednio, czy oprócz zdolności pokrywania najkonieczniejszych wydatków gotówkowych odnajduje rodzina chłopska możność zaspokojenia swoich potrzeb codziennych z czerpanych z gospodarstwa świadczeń.

Sądzę, że w ten sposób mogę uwa-

żać za zobrazowany ten szczególny stan rolnictwa polskiego, w którym normalny rachunek kapitalistyczny nie może być przenoszony na całość gospodarstw w Polsce, a tylko na pewną nieznaczną ich część. W odniesieniu do gospodarstw, obejmujących 75% całości użytków rolnych, musimy szukać mierników innych — mierników może bardziej prymitywnych, ale do naszej rzeczywistości bardziej dostosowanych. Za tego rodzaju mierniki uważać będę surowe przychody gotówkowe gospodarstwa chłopskiego i stan zaspokojenia potrzeb właściciela w tej gospodarce naturalnej, jaką mamy w ogromnej części naszych gospodarstw. Przywiązuję do tego ustalenia szczególną wagę, bowiem rachunki, dokonywane w innym trybie, prowadzą nas do pewnych ślepych zaułków, nie pozwalają m. in. na rzeczowe porównywanie położenia rolnictwa w szeregu lat.

Przechodząc obecnie do analizy tych czynników, które się składają na rozmiary dopływu gotówki do rolnictwa, chciałbym zaakcentować, że na odcinku cen rolniczych i rynku zbytu od szeregu lat znajduje się Polska w sytuacji ustawicznej walki — na skutek tego, że równie dobrze rynek jak i ceny mamy w znacznej mierze powiązane z rynkiem światowym. Najbardziej może charakterystyczne wyjaśnienie, dlaczego powiązanie nasze z rynkiem światowym jest większe niż innych krajów europejskich, daje uświadomienie sobie tego, ilu konsumentów nierolniczych przypada u nas w porównaniu z innymi krajami na jednego pracującego rolnika. Otóż, ten stosunek liczby rolników do nierolników obrazuje w sposób najbardziej jaskrawy to, czy rolnik ma do czynienia koło siebie z rynkiem wielkim, czy ma komu sprzedać swoje produkty, czy też stanowi to dla niego szczególne trudności. W zestawieniu szeregu krajów europejskich na 1 pracującego rolnika przypada konsumentów nierolniczych: w Anglii — 24.2 osoby, w krajach bardziej nam znanych i bardziej bliskich: w Niemczech — 3.5 osób, we Włoszech — 2.5, w Danii — 2.5, na Węgrzech — 1,8, w Czecho-Słowacji — 1.3, a w Polsce tylko 0.65, wreszcie na Litwie zaledwie 0.46.

Widzimy więc, że np. kraj, sąsiadujący z nami blisko — Czecho-Słowacja*) — już ma sytuację pod tym względem dwukrotnie korzystniejszą w stosunku do naszej, a Niemcy mają ją przeszło 5-krotnie korzystniejszą w stosunku do naszej. Porównywanie z krajami o strukturze tak samo wybitnie rolniczej, jak nasz, ale z krajami małymi, a więc Litwą, Łotwą, Estonią, jest o tyle niesłuszne, że te kraje nie mają ambicji stania się gospodarstwami samodzielnymi — w przeciwieństwie do nas, którzy tę ambicję żywimy, i okupują swoją jednostronność rolniczą układami, które właściwie uzależniają je gospodarczo na trwale od sąsiadów. Gdy zaś porównujemy Polskę z krajami, które bądź pretendują — podobnie jak my — do samodzielności gospodarczej, bądź też ją w znacz-

*) Przemówienie miało miejsce przed ostatnimi wydarzeniami politycznymi za granicą. (Red.).

nym stopniu już posiadają, okazuje się, że jesteśmy krajem o znacznie wyższym stosunku ludności rolniczej, do nierolniczej i tym samym jesteśmy krajem o wyjątkowo ciasnym rynku wewnętrznym dla artykułów rolniczych. Oczywiście, coraz realniejsza staje się dla nas nadzieja rozszerzenia rynku wewnętrznego; na pewno jesteśmy w ostatnich latach świadkami szerszego rozwoju tego rynku. M. in. muszę stwierdzić, że nasz dotychczasowy szacunek ilości konsumcji zboża w kraju będzie musiał ulec znacznemu podwyższeniu pod wpływem faktu korzystniejszego wpływu opłat przemiałowych do kas skarbowych, niż to było przewidywane. Ta rejestracja konsumcji krajowej mówi bowiem zupełnie wyraźnie, żeśmy dotychczas sprzedaż zboża na rynku wewnętrznym szacowali zbyt nisko, ale niemniej, rejestrując nawet plusy naszego rynku wewnętrznego, musimy stwierdzić, że ten rynek wewnętrzny jest bardzo ciasny, i rolnik musi szukać rynku zewnętrznego dla swoich artykułów.

Tymczasem na rynku zewnętrznym mamy do czynienia z potężnymi konkurentami dzięki wyjątkowo taniej produkcji rolniczej na świecie, przede wszystkim w krajach zamorskich. Jeżeli jednak w poszczególnych produktach stanowimy tylko niewielką cząstkę obrotu światowego to wówczas nasze rozszerzanie swego miejsca, nasze rozszerzanie swego udziału w obrocie światowym może się odbywać stosunkowo łatwo. I istotnie, rejestrując lata ostatnie, dochodzimy do wniosku, że nasz udział w obrocie światowym takimi produktami wzrasta. Jeżeli np. w obrocie światowym masła nasz eksport stanowił w 1935 r. 1%, to w 1936 r. zbliżył się do 2% i poruszając się w tych małych w stosunku do rynku światowego granicach, będzie mógł z łatwością dalej się rozszerzać. W obrocie światowym jajami mamy udział niespełna 7%-owy, trzodą chlewną — ok. 9%-owy, jęczmieniem 11%-owy, w niektórych latach nawet ok. 13%-owy, wreszcie w obrocie światowym żytem i mąką żytnią dochodziliśmy w poszczególnych latach i ponad 45%. Otóż, niewątpliwie tam, gdzie już stanowimy część poważną obrotu światowego, a rozmiary zainteresowania rynku światowego danym towarem są szczupłe, nasza zdolność ekspansji, wyparcia kogoś, zastąpienia innego towaru przez nasz jest niewątpliwie minimalna, i to są te produkty, w których poruszanie się nasze jest niewątpliwie najbardziej utrudnione.

Oprócz tego związku ścisłego ze światem w zakresie ilości towarów, którą możemy ulokować, zachodzi również związek nieuchronny w cenie. Jeżeli bowiem chcemy towar nasz umieścić, to w rzadkich tylko wypadkach osiągamy dzięki układom dwustronnym możność lokowania towaru po cenie znośnej, ale tylko oczywiście, z obowiązkiem przyjmowania w zamian towarów po cenie, która przez drugiego kontrahenta jest uważana za znośną w stosunku do jego towarów. Natomiast na rynkach dewizowych, wolnych, niewiązanych, musimy bezpośrednio rywalizować w cenie z dostawami kra-

jów, produkujących o wiele od nas taniej. Naturalnie, że ta konieczność utrzymania się na poziomie eksportowym deprymuje i musi deprymować w sposób bardzo stanowczy ceny. Nie jesteśmy bowiem, jak wynika z naszego układu ludnościowego i związanego z nim układu naszych sił finansowych, dosyć mocni na to, aby móc kompensować wysiłkiem pieniężnym Państwa niskie ceny światowe i móc rolnictwu dopłacać do eksportu z innych dochodów społeczności sumy, które by mu te straty wyrównały. O wiele zamożniejsze od nas kraje, które rolnictwo traktują jako część gospodarki narodowej upośledzoną i przez to zasługującą na protekcję, zdobyły się na to, że w sposób bezpośredni dopłacają do produkcji, ustanawiając sztywne ceny i faworyzując własną produkcję w sposób sztuczny. Tego Polska nie jest w stanie czynić. Polska może najwyżej przez pewne ułatwienia eksportowe w drodze premii spowodować usunięcie z rynku pewnej części towaru — w nadziei, że to wpłynie dodatnio na kształtowanie się ceny krajowej, że pozwoli na zbycie reszty towaru po cenie lepszej, ale nie może zdobyć się na dopłatę do całości zbytu rolniczego. W tej walce o ceny i zbyt poszczególnych artykułów sytuacja nasza przedstawia się, oczywiście, bardzo różnie w zakresie poszczególnych produktów.

Jest pewna grupa produktów, gdzie ingerencja Państwa, posunięta dość daleko, pozwala na normowanie cen, co właściwie bardzo często jest połączone i z normowaniem ilości. Do tej grupy produktów rolniczych należą: tytoń, buraki, ziemniaki na przerób na spirytus. Tu mamy kontyngenty i cenę oznaczoną przez Państwo, i w stosunku do tej grupy towarów można — jak sądzę — generalnie powiedzieć, że sumy, otrzymywane za nie przez rolników polskich pozwalają na prowadzenie produkcji tych artykułów i jej intensyfikację. Natomiast w grupie drugiej, w grupie produktów o cenach tylko częściowo opanowanych, daje się utrzymać cenę znośną dopiero dzięki zabiegom pomocniczym Państwa, dzięki silnemu naciskowi na układy międzynarodowe i dzięki premiom wywozowym. Nie można jednak tej grupy uważać ani za na tyle usztywnioną i uniezależnioną od rynku zewnętrznego, aby można było twierdzić, że stałość zbytu została tu osiągnięta, ani też nie można jako zadowalający oceniać poziom cen, płaconych rolnikowi za te artykuły. Do tej grupy artykułów rolniczych, połowicznie opanowanych, należą takie, jak: trzoda, masło, jaja, gdzie w stosunku do cen światowych osiągane jest jednak to, że mamy systematycznie cenę wyższą od poziomu światowego. Tamta poprzednia grupa jest opanowana w sposób dalej idący. W rzepaku, buraku są osiągnięte ceny wyraźnie ponad cenę światową. Wreszcie, w grupie trzeciej, w grupie towarów najtrudniejszych do regulacji, mamy zboże i bydło rzeźne — oba produkty, klasycznie tanio produkowane przez kraje zamorskie. Ze szczegółów, które będą w następnym referacie Panom podane, zobaczą Panowie jak dalece niskim poziomem cen jest w stanie kontentować się

producent zamorski, który walczy z nami owym tanim mięsem i zbożem. Między tymi dwoma produktami — zbożem i mięsem bydlęcym — nie sądzę, aby można było i trzeba czynić jakieś szczególne rozróżnienie; na pewno oba są w tej chwili w Polsce na poziomie, uniemożliwiającym intensyfikację produkcji, na pewno nie są przez rolników w żadnym zakątku kraju traktowane jako produkt, z którego sprzedaży rolnicy są zadowoleni, i na pewno osiągnięcie lepszych warunków sprzedaży tych produktów stanowić musi i będzie przedmiot wysiłków ze strony Państwa. Gdybyśmy w stosunku do bydła próbowali równie forsownych metod popierania eksportu, jak czynimy to w stosunku do żyta, prawdopodobnie potrafilibyśmy również uzyskać wyższą cenę wewnętrzną. Nie czynimy tego, rozumując, że i w bydle i w życie musimy trzymać się granic zdrowego rozsądku i oczywiście zdolności Skarbu do podtrzymywania eksportu rolniczego.

Trzecim czynnikiem, wpływającym na poziom wartości przychodów gotówkowych rolnictwa, są warunki, w jakich rolnik znajduje się przy zakupie wszelkich artykułów przemysłowych. Jest rzeczą pewną, że pod tym względem rolnik polski znajduje się w sytuacji złej, jest rzeczą pewną, że wysiłek, jaki Państwo dokonywa na rzecz urbanizacji i uprzemysłowienia kraju, musi odbijać się w sposób bardzo niekorzystny na cenach, płaconych za artykuły przemysłowe przez cały kraj, a więc i przez rolnictwo. Jest rzeczą równie chyba niewątpliwą, że w grupie towarów przemysłowych na czoło pod względem wysokiej ceny wysuwają się towary skartelizowane, a właśnie te towary odgrywają kolosalną rolę w ogólnej ilości zakupów, dokonywanych przez rolnictwo.

By Panom krótko przypomnieć, jak dalece kartelizacja może się odbijać na kształtowaniu się stosunku cen przemysłowych do cen rolniczych, pozwolę sobie zacytować układ rzeczy w kraju obcym — we Francji, ale układ niezmiernie charakterystyczny, bo zbadany w okresie przeszło stu lat. Mam zestawienia, jak kształtował się we Francji wzajemny stosunek ceny pszenicy i żelaza, począwszy od 1820 r. Oczywiście w okresie 1821 ÷ 30 ceny zboża były stosunkowo wysokie, ceny żelaza były również wysokie, albowiem mieliśmy wówczas jeszcze prymitywne metody produkcji; w tym 10-leciu rolnik za 1 q pszenicy mógł zakupić 53 kg żelaza. Później w następnych 10-leciach żelazo taniało, produkcja żelaza stawała się produkcją coraz bardziej unowocześnioną, rolnik mógł zakupić za 1 q pszenicy kolejno: 66, 82, 101, 140, 161, 180 kg żelaza. Ostatnia liczba odnosi się do 10-lecia 1881 ÷ 90; wówczas był najkorzystniejszy dla rolnika stosunek cen pszenicy do cen żelaza. Potem nastąpiło załamanie, bo w tym czasie zawiązano kartele; w następnych 10-leciach rolnik mógł już zakupić za 100 kg pszenicy: 142, 149, 125, 157 i 93 kg żelaza. Rolnictwo znalazło się na poziomie stosunku cen pszenicy do cen żelaza, odpowiadającym mniej więcej okresowi 1851 ÷ 60.

W stosunkach polskich jest rzeczą

bardzo charakterystyczną, że grupa towarów przemysłowych, oparta o surowce wyłącznie lub częściowo zagraniczne, daje wskaźniki cen najniższe. A więc, począwszy od 1936 r. w tej grupie towarów przemysłowych — surowców i półfabrykatów, uzależnionych od zagranicy — mamy wprawdzie w I połowie 1936 r. wzrost wskaźnika cen do 57 punktów, ale następnie wskaźnik stopniowo się obniża i w 1938 r. dochodzi do 40.4 punktów — wówczas, gdy ceny surowców i półfabrykatów skartelizowanych, będące w 1936 r. na poziomie 75, podnoszą się następnie do 78, a obniżają się jedynie do 77.3 punktów.

Jest rzeczą naturalną — wobec tego, co uprzednio już powiedziałem — że wysiłek Państwa Polskiego musi zmierzać do stworzenia takich warunków, w których również przemysł, pozyskawszy szanse do opanowania naszych potrzeb gospodarczych, będzie ponosić ofiary na rzecz dalszego uprzemysłowienia kraju. Granica tych ofiar jest każdorazowo w inny sposób uzależniona od możliwości i potrzeb kraju.

W zakresie obciążeń rolnictwa, składających się zasadniczo z dwóch elementów, z obciążeń podatkowych i kredytowych, chciałbym stwierdzić, że od kilku lat w zakresie obciążeń podatkowych — po pewnej zniżce, dotyczącej bezpośrednio lat kryzysowych — mamy zasadniczo stabilizację. Przyrosty są tu tak drobne, że nie pozwalają mówić o wzroście obciążeń. Natomiast w zakresie obsługi długów — po redukcjach, spowodowanych odpowiednimi ustawami — z biegiem czasu mamy stopniowy przyrost. Dla lat: 1935, 1936 i 1937 ocena, której jesteśmy w stanie dokonać w stosunku do sumy obsługi długów rolniczych, prowadzi nas do kwoty zł 428 miln.; w 1938 r. kwota ta już, jako przypis, jako kwota obowiązkowo płatna, wzrasta do zł 450 miln., albowiem na rok ten wypada początek obsługi rat Banku Akceptacyjnego i w roku tym wygasa karencja w zakresie długów prywatnych. Rok 1939 znamionować będzie dalszy przyrost kwoty na obsługę długów rolniczych do zł 497 miln. Słowem — na odcinku obciążeń rolniczych, tj. w zakresie podatków i spłaty zadłużenia mamy, niewątpliwie, do czynienia z faktem wzrostu obciążeń.

Czy w obliczu tego przyrostu rolnictwo polskie zdołało osiągnąć większe wpływy gotówkowe na pokrycie swoich koniecznych wydatków? Dla ocenienia ogólnego dopływu gotówkowego do rolnictwa robimy systematycznie pewien obrachunek, prowadzący do zorientowania się w kolejnych latach co do wysokości kwot, które docierają do rolnictwa z tytułu sprzedaży produktów. Ponieważ szereg tych produktów jest niezwykle trudny do oceny, zadowalamy się pewną grupą ściślejszą — w imię tego założenia, że zjawiska muszą się mniej więcej podobnie kształtować we wszystkich grupach. Otóż, ta grupa, którą z roku na rok porównujemy, składa się ze zboża, trzody chlewnej, bydła, buraka, spirytusu i tytoniu, a zatem nie obejmuje ten rachunek: mleka i nabiału, oleistych, ziem-

niaków, równie dobrze sprzedawanych na konsumcję bezpośrednią, jak i zużywanych na inne wyroby przemysłowe — poza spirytusem, nie obejmuje także jaj i drobiu, warzyw i owoców, nie obejmuje przede wszystkim 2 wielkich pozycyj: drzewa i zarobków. Oczywiście, najtrudniejsza jest do szacowania pozycja zarobków, i gdybyśmy ją chcieli brać pod uwagę, wprowadzilibyśmy na pewno do naszych obliczeń dużo zamętu. Otóż, w tej porównywanej grupie, która szacować się daje stosunkowo dobrze, obserwujemy następujące przemiany: w ostatnim roku, tzn. 1938/39, przy wysokości szacunku całego przepływu gotówkowego do rolnictwa na zł 2,5 mild. grupa ta daje ok. zł 1,5 mild. Jak wpływy gotówkowe z tej ściślejszej grupy artykułów rolnych kształtowały się w innych latach? W roku 1935/36 tak ujęty szacunek ustala kwotę zł 1.070 miln., w 1936/37 r. — zł 1.350 miln., w 1937/38 r. zł 1.463 miln. W 1938/39 r., który oceniamy na zbliżony do poprzedniego, nie mamy przeto żadnego posunięcia naprzód.

A zatem sygnalizuję stan następujący: o ile 3 lata poprzednie dawały systematyczny wzrost przychodu gotówkowego rolnictwa, i to o kwoty dość znaczne, a tym samym dawały przeświadczenie, że wychodzimy z kryzysu, i że poprawi się ogólna sytuacja rolnictwa w zakresie zdolności lepszej produkcji i lepszego pokrycia własnych potrzeb rolnika — o tyle ostatni rok daje brak przyrostu, zatrzymanie się na poziomie roku poprzedniego — wobec równoczesnego podniesienia się obciążeń, o których przed chwilą mówiłem. Stąd niewątpliwie mamy do czynienia w bieżącym roku ze wzrostem trudności płatniczych rolnictwa.

Te rozważania, które traktuję jako zasadnicze poinformowanie, na których odcinkach, na jakich frontach zmuszeni jesteśmy prowadzić walkę, muszą skłaniać do postawienia tezy, że w odniesieniu do opłacalności rolnictwa, mówiąc ściślej — w odniesieniu do zadania stworzenia takich warunków pracy dla rolnictwa polskiego, aby mogło spełnić państwowy i społeczny nakaz dalszej intensyfikacji i rozwoju produkcji, aby mogło olbrzymie rzesze ludności, żyjącej z rolnictwa, na poziomie właściwym utrzymać — niezbędny układ warunków daje się osiągnąć tylko przez równoległe, równorzędne i równie troskliwie traktowanie 4 podstawowych odcinków: zagadnienia cen, rynku, obciążeń i poziomu cen towarów przemysłowych. Nie sądzę, aby było możliwe inne zbliżenie się do tego zagadnienia. Nie sądzę, aby w naszych warunkach było możliwe wyrwanie którejkolwiek części składowej z tego kompleksu i zwrócenie na nią uwagi wyłącznej.

Zobrazowanie pracy na odcinku, przypadającym w tym zakresie Ministerstwu Rolnictwa — a więc prac naszych w zakresie polityki cen rolniczych i rynku zbytu — przedstawi P. Dyrektor Bobrowski, obrazując szczegółowo nasze zmagania się z rzeczywistością.*)

---

*) str. 26. (Red.).

O polityce cen rolniczych

przemówienie P. Dyrektora Departamentu Ekonomicznego Min. Rolnictwa i Reform Rolnych Czesława Bobrowskiego:

W referacie moim mam przedstawić środki i sposoby oddziaływania — oraz jego wyniki — na odcinku cen artykułów rolniczych i zwiększania zbytu tych artykułów w ostatnich latach.

W stosunku do całości produkcji rolniczej istnieje w dziedzinie cen rolniczych pewien typ oddziaływania, który dla każdego artykułu ma jednakowe znaczenie. Mam tu na myśli zabiegi, zmierzające do pomniejszenia rozpiętości między cenami, jakie są płacone przez konsumentów, oraz cenami, jakie otrzymuje rolnik za dany artykuł rolniczy.

Pomimo olbrzymiego znaczenia tego zagadnienia będę o nim mówił bardzo krótko z tej przyczyny, że to jest dziedzina niesporna; co do niej wszyscy są w zupełności zgodni, że powinno się w tym kierunku pracować; jednocześnie jest to dziedzina, co do której istnieje świadomość, że w tym zakresie może następować tylko rozwój stopniowy, dokonywający się z roku na rok.

Na czym może polegać działalność w tym zakresie? Rozmiary marży, różnica pomiędzy ceną u producenta i u konsumenta — zależy od organizacji obrotu, organizacji aparatu kupieckiego (włączam w to pojęcie również spółdzielczość) oraz od wyposażenia inwestycyjnego tego aparatu. Nie ma środków, które pozwoliłyby zapewnić aktualnie w sposób ogólny zasadniczą poprawę handlu. Przyjmuję, że tą częścią handlu, której działalność jest najkorzystniejsza dla rolnika, jest spółdzielczość. W ten sposób poprzez ocenę rozwoju spółdzielczości możemy do pewnego stopnia ustalić, jak daleko jesteśmy od korzystnego dla rolnika rozwoju aparatu handlowego w poszczególnych dziedzinach handlu rolniczego. W okresie 1934÷37 możemy zanotować istotnie ważki rozwój obrotów spółdzielczych: spółdzielni spożywczych o 60%, spółdzielni rolniczo-handlowych o 52%, mleczarskich o 65%. Jeżeli uwzględnimy, że to są obroty w złotych i pomniejszymy je o 20% z racji wzrostu cen, to jednak będziemy mogli stwierdzić, że w ciągu 3-lecia spółdzielczość poszła naprzód. Trzeba stwierdzić, że w dużej mierze to tempo wynika stąd, że punkt wyjścia był bardzo niski, i że to, do czego doszliśmy — pomimo stosunkowo szybkiego tempa — obejmuje tylko ułamek całego rynku, poza jedyną dziedziną mleczarstwa. W zakresie mleczarstwa, w zakresie masła możemy stwierdzić, że spółdzielczość odgrywa rolę dominującą, bo obejmuje ok. 50% obrotu, natomiast w zakresie zbóż tylko kilkanaście procent, w zakresie żywca niżej 10%, a w zakresie jaj zaledwie ułamek procentu ogólnego obrotu, czyli że tu cała droga jest jeszcze przed nami. Jeden fragment tej drogi — zagadnienie inwestycyj — był rozważany na poprzednim zebraniu, drugi fragment wymaga szczegółowszego omówienia: mam na myśli zagadnienie

środków działania dla przyśpieszenia rozwoju spółdzielczości.

Ograniczając się do krótkiego podkreślenia tych metod, które mogą nas prowadzić do zbliżenia ceny, którą otrzymuje producent, do ceny, płaconej przez konsumenta, chcę dodać, że w porównaniu do innych zagadnień z zakresu cen zagadnienie to nie jest bynajmniej zagadnieniem drobnym. Wystarczy jako przykład podać, że w bież. roku stwierdziliśmy, że w ramach tego samego województwa w tym samym czasie w 2 powiatach: jednym — podgórskim, drugim — nizinnym — ceny za 1 q żyta różnią się o zł 4. Wyobraźmy sobie taką organizację, która potrafiłaby tę rozpiętość cen zmniejszyć do połowy, tj. o zł 2. Byłaby to kwota, którą nie łatwo wywalczyć w ramach oddziaływania na zwyżkę ceny wewnętrznej przez stosowane środki interwencji.

Przechodzę do zagadnienia, któremu główna część mego referatu będzie poświęcona, mianowicie do zagadnienia, jak można oddziaływać na ceny rynkowe, giełdowe oraz na wielkość sprzedaży.

W zakresie tego zagadnienia konieczne jest z góry rozróżnianie wyraźne między tą grupą towarów rolniczych, które od rynku światowego zostały uniezależnione, a tymi dwiema grupami, które ściślej lub luźniej są z rynkiem światowym związane. Ta grupa, uniezależniona od rynku światowego, daje rolnictwu niecałe 20% jego przychodu gotówkowego. Do tej grupy należą: buraki cukrowe, oleiste, tytoń, ziemniaki, kazeina, niezupełnie ściśle, ale w dużej mierze — ryby. Otóż, w zakresie tej grupy, która charakteryzuje się olbrzymią rozpiętością cen krajowych i cen obrotu międzynarodowego — bo jeżeli np. weźmiemy ceny ze stycznia b. r., to cena buraka cukrowego *A* wynosi zł 3.67, cena zaś w zakresie obrotu zagranicznego, tzn. buraka *B* dla produkcji cukru eksportowego — zł 2.27, cena kazeiny kwaśnej krajowa — 0.85, światowa — 0.53, karpia żywego: cena krajowa — 1.60, importowa — 1.05, rzepaku: cena krajowa — 45, światowa — 30, siemienia lnianego: cena krajowa — 45, światowa — 25, tytoniu: cena krajowa — 1.60, światowa — 1.15.

W tej całej grupie artykułów mamy ceny w kraju o 50÷60%, niekiedy prawie o 100% wyższe od cen światowych. Czemu to zawdzięczamy? Temu właśnie, że wpływ zagranicy na te ceny jest znikomy. Są to produkcje prawie bez wyjątku niezależne od światowej w tym sensie, że nadwyżek nie eksportujemy, i że można w konsekwencji przez odpowiednie ustalenie ochrony celnej zabezpieczyć się przed wpływem ceny światowej. Jeżeli nawet są to produkcje, jak tytoń lub kazeina, w których istnieje mniejszy lub większy import, to na skutek pewnego systemu organizacyjnego daje się określić bądź — jak w burakach — sztywną cenę, bądź — jak w oleistych, jak w najbliższym czasie w wełnie, jak w stosunku do pewnej części zbytu włókna lnianego — można stworzyć pewien system, zabezpieczający zbyt na przymusowo określonych warunkach.

Na czym polega ten system? W odniesieniu do nasion oleistych i tłuszczów krajowych mamy ścisłe regulowanie ilości przywozu — tak, że w ciągu ostatnich lat pomniejszony został o połowę import tłuszczów i dopuszczany jest obecnie tylko tam, gdzie nie można go zastąpić surowcem krajowym. Jednocześnie istnieją zobowiązania przemysłu do odbioru całości produkcji, zostaje ustanowiona pewna cena minimalna (co będzie w najbliższym czasie zrealizowane również w zakresie wełny), istnieją przepisy, zaopatrzone w sankcje karne dla odbiorcy, gdyby nie kupił surowca krajowego.

Otóż, niestety, tylko ta grupa, dająca mniej niż 20% przychodu rolniczego, daje się w ten sposób regulować. Ten system regulowania nie jest, oczywiście, do zastosowania w stosunku do tych artykułów, gdzie mamy poważne nadwyżki, wynoszące kilkanaście, czy kilkadziesiąt % zbytu krajowego. W stosunku do tej pierwszej grupy artykułów o uregulowanych cenach zadania nasze sprowadzają się do następujących rzeczy. Z chwilą, kiedy stabilizacja ceny przy odpowiednim regulowaniu jest możliwa do uzyskania, musimy dążyć do tego, aby powiększyć konsumcję wewnętrzną tych artykułów. Tu klasycznym przykładem może być posunięcie, jakie było zrobione w polityce cukrowej przed 4 laty, kiedy rolnicy wprawdzie również partycypowali w obniżce ceny cukru, bo z zł 4 obniżono cenę buraków na zł 3.60, ale gdzie na skutek właśnie głębokości obniżki ceny cukru konsumcja wzrosła i rolnicy w ciągu jednego roku mieli przy niższej cenie wyższą sumę dochodu, a w ciągu 3 lat ta suma przychodu podniosła się nawet pokaźnie. Jedno zadanie — to rozszerzenie zbytu, drugie — to dążenie do tego, aby w tej uprzywilejowanej produkcji uczestniczyli wszyscy rolnicy, a nie przypadkowe grupy, grupy, dawniej w niej uczestniczące.

Lista artykułów pierwszej grupy jest stale rozszerzana. Dorobkiem ostatnich miesięcy była kazeina, dająca rolnictwu 2 miln. dochodu; dorobkiem stycznia jest uporządkowanie po wielu latach sprawy wełny; dorobkiem pewnym jest kotonina, która jakkolwiek jeszcze nie dojrzała zupełnie do szerszego rozwiązania, ale już coś rolnictwu daje.

Przechodzę do grupy artykułów, stanowiących ok. 75% przychodu gotówkowego rolnictwa. Pan Minister wspomniał już, że rzeczą podstawową w ocenie warunków pracy, jaką w tej dziedzinie mamy, jest nasz udział w obrotach światowych danego artykułu. Pozwolę sobie wrócić do tych liczb. Jeżeli weźmiemy żyto i mąkę żytnią, to w 1935 r. nasz eksport stanowił 46% obrotów światowych, w 1936 r. — 39%; w jęczmieniu nasz eksport stanowił 11% w 1935 r. i w 1936 r. — 12% z małym ułamkiem. Wynika z tego, że nawet dość pokaźny — kilkunasto- czy kilkudziesięcioprocentowy — wzrost wywozu jęczmienia z Polski na światowe rynki zbożowe nie stanowiłby zmiany radykalnej, nie stanowiłby podaży, na którą nie możnaby znaleźć odbiorców, natomiast 50%-owa zwyżka polskiego eksportu żyta stanowiłaby w stosunku do rynku świa-

towego przyrost 20% całości eksportu, tj. zmianę tak dużą, że na pewno nie mogliby się znaleźć na to żyto odbiorcy.

W obrotach trzodą chlewną żywą nasz udział wynosił 9% w 1935/36 r. Za rok przeszły i bieżący liczb jeszcze nie mamy, ale można z góry powiedzieć, że udział nasz będzie większy i wyniesie kilkanaście procent. W bekonach eksportujemy 5% światowego eksportu bekonów, w jajach 6 ÷ 7%, w maśle — w 1935 r. 1%, w 1936 r. 1,8%. Krańcowy przykład: nasz eksport bydła rogatego stanowi drobny ułamek procentu obrotów światowych, tu w ogóle nasza rola na rynku światowym jest żadna.

Otóż, jeśli nie zachodzą takie wypadki, jaki mamy w odniesieniu do bydła, o którym później będę mówił, i rozpiętość naszych cen w stosunku do rynku światowego istnieje wprawdzie, ale nie jest bardzo znaczna, to zwyżka naszego wywozu tam, gdzie udział nasz w ogólnych obrotach jest skromny, jest łatwa i nie powoduje deruty cen. Jeżeli w 1936 r. w stosunku do 1935 r. podnieśliśmy nasz wywóz masła z 6 tys. t do 11 tys. t, powodując na rynku wewnętrznym wcale poważne efekty, to wywóz w stosunku do naszej produkcji spółdzielczej masła stanowi kilkanaście procent — to jednak rynki światowe wprost nie zauważyły wzrostu naszego wywozu: na rynku angielskim jesteśmy nadal jednym z najskromniejszych dostawców, i cała dalsza nasza akcja wywozowa będzie uszczuplała stan posiadania naszych konkurentów tylko o drobny ułamek. To są zadania wykonalne, bez uciekania się do dalekoidących posunięć, nie zawsze skutecznych. Inaczej natomiast przedstawia się nasza sytuacja tam, gdzie nasz udział w obrotach światowych jest znaczny.

Drugim zagadnieniem, decydującym o warunkach naszego eksportu, są nasze naturalne warunki produkcji, nasze koszty produkcji w porównaniu z kosztami naszych konkurentów. Nie wchodząc w szczegółową analizę liczb, możemy z góry powiedzieć, że tu badania i praktyka życiowa pozwalają stwierdzić, że artykuły takie, jak trzoda chlewna i jaja, w kraju drobnego rolnictwa, w kraju taniej pracy, jakim jest Polska, powinny być produkowane przy kosztach, nie tak bardzo odbiegających od kosztów naszych konkurentów.

Natomiast, oczywiście, artykuły takie, jak zboże, w których zagadnienie ceny ziemi i użycia lub nieużycia nawozów sztucznych gra rolę, mają zupełnie inne warunki kalkulacyjne w Polsce, i w każdym zresztą kraju europejskim, a inne w krajach pozaeuropejskich. Tytułem przykładu pozwolę sobie przytoczyć, jak wyglądają koszty produkcji i ceny, uważane przez rolników kanadyjskich za ceny opłacalne dla pszenicy. Wolno przypuszczać, że Argentyna i swoje koszty produkcji i swoje ceny opłacalne ocenia jeszcze niżej. Koszty produkcij 1 q pszenicy w Kanadzie — według obliczeń miejscowych — wynoszą — w przeliczeniu na złote — ok. zł 11. Cena zaś pszenicy na rynkach kanadyjskich wynosi ok. zł 13÷14, a z dopłatą państwową — ok. zł 16. Ta cena zł 16, niższa od naszej ceny obe-

cnej w Polsce, jest ceną, którą Rząd kanadyjski postawił sobie jako zadanie, którą udało mu sią osiągnąć, i jest ceną, którą rolnictwo kanadyjskie ocenia jako cenę, dającą pokaźny zysk — ok. zł 5 ponad koszty produkcji na 1 q. Jest rzeczą jasną, że konkurowanie z krajem, który ma tego rodzaju poziom kosztów produkcji, w naszych warunkach, jest rzeczą niesłychanie trudną.

Drugim z trudnych produktów jest bydło. Cenę mięsa świeżego w Argentynie, wynoszącą w przeliczeniu na naszą walutę gr 50 za 1 kg, musimy zestawić z ceną w Polsce, wynoszącą ok. zł 1. Koszty eksportu nie różnią się, bo czy dystans przewozu stanowi morze Bałtyckie czy ocean, to na cenę przewozu wpływa minimalnie. Czy taka cena rolnikowi w Argentynie odpowiada? Wydaje się, że tak. Dlaczego? Bo w przeciwieństwie do naszego rolnictwa — bez względu na przeludnienie wsi i na to, że niejednokrotnie konstatujemy wysiłek produkowania pomimo niskiego poziomu cen — w Kanadzie i Argentynie przy innym typie produkcji widzimy zawsze wyraźne i bardzo szybkie reagowanie na zmianę cen: cofanie się lub wzrost produkcji.

To są te warunki konkurencji, które sprawiają, że w stosunku do tych dwóch artykułów mamy zadanie wyjątkowo trudne. Znacznie mniejsze trudności mamy oczywiście tam, gdzie cena obrotu międzynarodowego wynosi — jak w trzodzie chlewnej — gr 92 za 1 kg, a nasza cena giełdowa stanowi — gr 97. Łatwiejsze warunki mamy nawet w maśle, gdzie cena światowa wynosi zł 2.12, a cena krajowa — zł 3.11, w jajach, gdzie ceny odpowiednio stanowią: zł 1.07 i zł 1.23. To są marże, których zwalczenie, pokrycie przy pomocy pewnych zabiegów nie przedstawiają zbyt wielkich trudności, nie pociągają za sobą zbyt wielkich wydatków.

Te dwa zatem czynniki: pojemność rynków światowych i naturalnie nieuchronna rozpiętość kosztów produkcji między nami a światem decydują o naszych warunkach eksportowych, a tym samym o naszym poziomie cen. Z chwilą bowiem, kiedy mamy do czynienia w poważnej części polskiej produkcji rolniczej — jak powiedział Pan Minister — z niewystarczalnością rynku wewnętrznego, to i kwestia zwiększenia doraźnie, szybko ilości zbywanych i kwestia zwiększenia ceny wiąże się z reguły ze zdobywaniem rynków eksportowych. Oczywiście, rynek wewnętrzny rozrasta się wciąż poważnie, ale zdolność rozwojowa naszej produkcji rolniczej — jak to obserwujemy — jest szybsza niż rozwój rynku wewnętrznego. Jesteśmy w stanie iść jeszcze szybciej, a o tym, czy to szybsze tempo zostanie wzięte, decyduje możność zapewnienia sobie rynków zagranicznych w stosunku do prawie 80% naszej produkcji rolniczej.

Głównym środkiem działania, jakiego używamy do rozwiązania zagadnienia wielkości zbytu i cen, są premie wywozowe. Podkreślam, że jest to środek główny, a nie jedyny. Przede wszystkim mamy niewielką liczbę kontrahentów, ale za to poważnych, z którymi układy handlowe zbudowane są tak, że pozwalają

nam eksportować po cenach, ściśle odpowiadających naszym cenom wewnętrznym czy niewiele od tych cen odbiegających. To są przede wszystkim Niemcy, to jest w mniejszej mierze rynek włoski, w jeszcze mniejszej rynek szwajcarski, w ogóle wszystkie kraje clearingowe, z którymi nie prowadzone są proste rozrachunki, pieniężne. Jeżeli chodzi o rynek niemiecki, to ten rynek prawie w całości wywozu rolniczego zapewnia nam nasze ceny wewnętrzne i w odniesieniu do tego rynku zagadnienia premiowania nie ma. W stosunku do innych drobniejszych rynków rozrachunkowych premiowanie nawet czasami występuje, łącznie jednak te rynki nie stanowią w wywozie rolniczym więcej jak 20% tego wywozu.

Przeważająca część eksportu rolniczego kieruje się na rynki wolne, na których albo nie ma ograniczeń — tak, że odbywa się niczym niekrępowana walka konkurencyjna między eksporterami i ceny spychane są do najniższego poziomu, albo stosuje się ograniczenia, ale nie idące tak daleko, aby zapewnić krajom-odbiorcom możność płacenia dowolnej ceny. Jeżeli bowiem np. rynek angielski stosuje nawet pewne ograniczenia na bekony, to daje nam to wprawdzie poziom ceny na bekony wyższy od tego, jaki otrzymuje się przy eksportowaniu do Południowej Afryki, ale niemniej Anglicy nie płacą za bekony ceny ustalonej, a tylko taką, jaka w warunkach ograniczeń ukształtuje się, rynek niemiecki natomiast płaci taką cenę, jaką w umowie się ustali.

I dlatego możemy powiedzieć, że w stosunku do większości wywozu rolniczego decydującym czynnikiem jest premiowanie. Premiowanie wpływa na naszą cenę wewnętrzną podwójnie. Chodzi bowiem nie tylko o to, aby ustalić wyższą cenę na towar eksportowany, ale również chodzi o to, aby ta wyższa cena przerzuciła się na ceny wewnętrzne. Korzyść rolnika z tego, że cena eksportera jest wyższa, jest bardzo wątpliwa, bardzo względna — chyba, że organizacja rolnicza jest sama eksporterem. Korzyścią istotną jest przerzucenie się tej podniesionej ceny na całość zbytu rolniczego. Jeśli eksport nasz waha się np. około 20% całości produkcji danego artykułu, to jest jasne, że przerzucenie się premii na cenę wewnętrzną daje rolnikowi korzyść 4÷6-krotnie większą od korzyści, jakie miałby z samej ceny eksportowej. Zagadnienie podniesienia ceny wewnętrznej poprzez premie wiąże się ściśle z zagadnieniem wielkości wywozu, jest bowiem rzeczą jasną, że można podnieść cenę tylko wtedy, jeżeli się wywiezie dostateczne ilości, jeżeli dostateczne ilości zabierze się z rynku krajowego. Jeżeli bowiem np. zapewnimy sztucznie wysoką cenę na część nadwyżki rynku krajowego, jeżeli — powiedzmy — rynek niemiecki zapłaci eksporterom dobre ceny, a tzw. rynki wolne nie zapłacą tej ceny, to rolnik otrzyma tę niską cenę i za towar, eksportowany na rynek niemiecki, i za wywieziony na rynek wolny, i za towar, sprzedany na rynku wewnętrznym. Dopiero wtedy, kiedy po wysokiej cenie idzie dostatecznie duża ilość eksportu, dopiero wtedy może być mowa o doprowadzeniu premii do producenta, o za-

pewnieniu korzyści z poparcia, udzielonego wywozowi.

Premia wywozowa może działać w trojaki sposób. Dwa z tych trzech sposobów działania premii są złe, nie dają realizacji celów, a jeden tylko może być uznany za słuszny. Jeżeli się daje premię eksporterowi, to eksporter może albo obniżyć cenę, po której sprzedaje za granicą, albo skonsumować samemu premię, powiększając swój zarobek, albo też wreszcie zapłacić więcej producentowi. Jest tylko jeden artykuł, w którym mamy system, gwarantujący nam poprzez pewne przymusowe zarządzenia, że premia dochodzi całkowicie do producenta. Jak Panowie się domyślają, jest to system, stosowany w tym jedynym artykule, w którym zbyt rolniczy jest zorganizowany, tj. w maśle. W maśle mleczarstwo zobowiązane jest wypłacać rolnikowi za mleko tyle, ile wynika z ceny światowej plus premia.

We wszystkich innych artykułach dopiero przez cały skomplikowany zespół działań musi się dążyć do tego, aby premia nie trafiła do kieszeni niewłaściwych: ani nie pozostawała u eksportera, ani nie trafiła do odbiorcy zagranicznego. Przy tym trzeba powiedzieć z całą jasnością, że i polski Rząd i polski rolnik z natury rzeczy nie ma tu sojuszników, bo to nie jest żadnym przestępstwem, a tylko naturalną tendencją kupca zdyskontowanie premii na swoją korzyść. Kiedy z góry można uważać walkę za przegraną, kiedy z góry można wiedzieć, że premia trafia do odbiorcy zagranicznego? Wtedy, kiedy rynek światowy jest ograniczony, kiedy nie daje się zwiększyć ilości wywozu. Wyobraźmy sobie, że na giełdzie zaofiarowano 1 tys. t danego towaru w jednym dniu. Jeżeli eksporter na skutek premii, którą otrzymuje, może płacić zł 15 za jednostkę, a krajowi kupcy płacą zł 14, to o ile eksporter może kupić całą nadwyżkę ponad zapotrzebowanie kupców krajowych, to cena będzie zwyżkować do zł 15. Jeżeli jednak przyjdzie na giełdę tylko z zamiarem kupna 50 t, to nie podniesie ceny reszty. To samo rozumowanie można zastosować do całości eksportu: jeżeli eksport nie odbierze całej nadwyżki — czy dlatego, że eksporter dąży do zwiększenia swego zarobku, czy dlatego, że nie może sprzedać więcej — to wówczas grozi nieskuteczność premiowania. Oczywiście, to ryzyko jest szczególnie duże w takich artykułach, jak żyto, gdzie nasz wywóz stanowił 45% wywozu całego świata. Jeżeli chodzi o kupców-eksporterów, pragnąłbym, aby Panowie zechcieli uprzytomnić sobie, że istnieje zawsze rozbieżność między interesem eksportera i interesem rolnika. Jeżeli weźmiemy jako przykład stan rzeczy na dz. 31.XII. ub. r. w zakresie eksportu zbóż, to kontrakty, zawarte przez eksporterów, a niewykonane na Nowy Rok, stanowiły ok. 70 tys. t. Jest oczywiście interesem eksportera zakupić zboże możliwie tanio na pokrycie tych 70 tys. t, podczas gdy interesem rolnika jest, aby eksporterzy zapłacili za to zboże możliwie najdrożej.

Przechodząc do szczególnie ważnego odcinka premiowania — do premij zbożowych — pragnę zaznaczyć, że na tym odcinku mamy do czynie-

nia ze szczególnymi trudnościami, przede wszystkim w zakresie premii na żyto — trudnościami, wiążącymi się z tym, że żyto tylko w małych ilościach na świecie jest konsumowane jako zboże chlebowe, a w większych jako pastewne, i wskutek tego tylko przy małym eksporcie żyta można otrzymać cenę stosunkowo wyższą. Jak tę cenę można określić? W praktyce szeregu lat poprzednich zaobserwowaliśmy, że wtedy, kiedy notowania żyta są korzystne, to kwintal żyta kosztuje tyle, co $1\frac{1}{2}$ q kukurydzy. Jeżeli eksport jest forsowny, jeżeli przed żytem staje zadanie wyprzeć z rynku kukurydzę jako paszę, to wtedy żyto musi być sprzedawane na równi lub taniej od kukurydzy. To jest zjawisko, z którym mieliśmy do czynienia przez długi szereg lat. W tym roku sytuacja wygląda odmiennie. W latach poprzednich naszą troską stałą było nieforsowanie wywozu żyta, aby go nie zepchnąć niżej kukurydzy. W obecnym roku to samo zadanie można określić zupełnie inaczej. To będzie nawet dla niektórych brzmiało po prostu nieoczekiwanie. W tej chwili idzie o to, aby nie spychać ceny żyta niżej ceny pszenicy. Cena żyta kształtuje się najkorzystniej ze wszystkich zbóż. Jeżeli chodzi o stosunek cen zbóż, to najniżej jest notowana na świecie pszenica, nieco wyżej żyto, po tym jęczmień, znacznie wyżej kukurydza.

Jednocześnie w obecnym roku udaje się nam utrzymać skuteczność działania premii, docieranie premii do rolnika. Jeżeli eksporter dostaje premię, to ponieważ ponosi on jednocześnie koszty transportu, może zapłacić rolnikowi tyle, ile wynosi cena światowa plus premia minus koszty transportu. Koszty transportu 1 q zboża wynoszą ok. zł 3,5. Zachodzi pytanie, czy w latach 1933/34 i 1934/35— latach wysokiego premiowania żyta — premie żytnie docierały do producenta. Otóż, część premii w wysokości ok. zł 4 bardzo często w tych latach nie docierała zupełnie do rolnika, i premie w znacznej swej części były nieskuteczne. W 1936/37 r., kiedy nie mieliśmy premii i wywozu, cena była poniżej ceny światowej, zresztą stojącej na rekordowo wysokim poziomie. Jak wygląda rzecz w bież. roku? Całość premii eksportowej dochodzi do rolnika. Dlaczego można było to osiągnąć? Dlatego, że rozmiar eksportu żyta na rynki wolne był dostosowany do podaży i popytu, że nie poszliśmy na jednostronne forsowanie wywozu żyta przez same premie, lecz działaliśmy równolegle przez cały zespół środków. Jeżeli przewidywaliśmy, że zbóż na rynki wolne wyjdzie około 400 tys. t, to eksport na rynki zamknięte, na rynki, które są wyrwane z gospodarki światowej, które prowadzą specjalną gospodarkę — Niemcy i Włochy — będzie stanowił 200 tys. t, i to przeważnie żyta. Eksport żyta przerzuciliśmy w lwiej części na rynki zamknięte, które nam płacą ceny wyższe i na które wywóz nie deprymuje cen światowych. To jest na pewno wprawdzie nie jedyny, ale jeden z ważnych czynników, sprawiających, że cena światowa żyta mogła się utrzymać na poziomie, wyższym od pszenicy. Dalej zastosowano szereg zabiegów już nie eksportowych, a na rynku wewnętrznym,

aby eksport nie przekraczał pojemności rynku, aby premie były przekazywane rolnikowi, a nie zagranicznemu odbiorcy. Zwiększenie konsumcji wewnętrznej drogą norm przemiałowych szacuje się na ok. 100 tys. t, na przerób żyta na spirytus zużyliśmy ok. 50 tys. t. Ten zespół środków sprawił, żeśmy skonsumowali na rynku wewnętrznym dodatkowo ponad zwykłe spożycie jakieś 200 tys. t. Te dwieście tysięcy ton, dodane do 200 tys. t, przeznaczonych na rynki clearingowe — to prawie połowa maksymalnego wywozu, jaki zapowiadał się w tym roku. Nie mogło to nie pozostać bez wpływu na kształtowanie się ceny żyta na rynkach wolnodewizowych.

Jeżeli chodzi o drugi wielki odcinek wywozu — o odcinek hodowlany — to tu również w dużej części naszego wywozu opieramy się w tej chwili o politykę premiowania. W szczególności cena masła jest ściśle oparta o premie. Na cenę jaj premia ma bardzo poważny wpływ. Co do trzody chlewnej — gotowi jesteśmy do premiowania w razie potrzeby, ale dotychczas nie zachodzi potrzeba premiowania. Korzystanie z dobrej ceny wywozu bekonów do Anglii i wywozu świń żywych i bitych do Niemiec pozwala nam wykonywać nawet trudniejsze, nawet z walką konkurencyjną połączone, dostawy na rynek amerykański.

Jeżeli weźmiemy całość polityki premiowej za ostatnie 3 lata gospodarcze, to wydatki na artykuły roślinne wynosiły w kolejnych latach (w miln. zł): 66, 66 i w ub. roku — roku minimalnego wywozu zboża — 4. Jednocześnie wydatki na artykuły zwierzęce wynosiły: 16, 12 i 12. W bież. roku wydatki te w obu pozycjach silnie wzrosną: na artykuły roślinne wydatki sięgną blisko zł 40 miln., na artykuły zwierzęce będą wynosić może ok. zł 20 miln. Oczywiście, niesposób jest w tej chwili bliżej tych kwot określić. Charakterystyczne jest przy tym to, że przy mniejszych znacznie wydatkach premiowych na odcinku zwierzęcym obejmują one niepomiernie większą część wywozu. Stawki pomocy przy wywozie hodowlanym są znacznie niższe — i dlatego, że w niektórych artykułach nie mamy tak głębokiego spadku cen, i dlatego, że w stosunku do szeregu artykułów hodowlanych wykorzystujemy dosyć silnie sprzedaż na lepsze rynki.

Kończąc w ten sposób część sprawozdawczą, a przechodząc do bardzo krótkiego zilustrowania sytuacji w dniu dzisiejszym oraz możliwości działania na przyszłość, pozwoliłbym sobie określić sytuację następująco. Odcinek zbożowy pochłania dziś największe kwoty premij i przy tych największych kwotach spadek cen obecnych w porównaniu do 1928/29 r. jest w zbożach równie znaczny, jak w hodowli. Wskaźniki hodowlany i zbożowy są dziś mniej więcej na tym samym poziomie. Toteż w sytuacji obecnej wydaje się rzeczą istotną pamiętanie o tym, że zagadnienie cen i forsowanie wywozu bynajmniej nie ogranicza się do odcinka zbożowego, a obejmować winno również wiele innych artykułów rolniczych. Oczywiście, niektóre z tych artykułów mogą się rozwijać bez pomocy wywo-

zu, przeważna część jednak wymaga tej pomocy — i to wobec rozszerzania wywozu rosnącej w kwotach wydatków nawet wtedy, jeżeli stawki nie muszą być podnoszone.

Pierwszą zasadą, jaka musi być przestrzegana przy używaniu tego szczególnie ważnego środka podtrzymania cen rolniczych, jakim są premie, musi być dążenie, aby działanie premii było skuteczne. Dla lepszego zilustrowania mojej myśli chcę powiedzieć, że gdybyśmy zechcieli wprowadzić zł 30 premii za 1 q żyta, to każdy z nas wie, że jest wykluczone, abyśmy na skutek takiej premii uzyskali trzydziestoparozłotową cenę wewnętrzną na żyto. Dla uzyskania takiej ceny wewnętrznej musielibyśmy o kilkadziesiąt tys. więcej t zboża na świat wywieźć, a tego świat nie weźmie, i tego rodzaju premia do rolnika nie dotarłaby. Wskazuję na to m. in. i dlatego, że bardzo często spotykamy się z mniemaniem, jakoby się nie stosowało wyższych pomocy wywozowych przez oszczędność. Tymczasem nieraz nie należy stosować wyższej pomocy bynajmniej nie przez oszczędność, ale z obawy o jej nieskuteczność. Np. w tej chwili podnieśliśmy superpremię zbożową o zł 1. Panowie nie zauważyli pewno tego jeszcze, bo jest zniżka cen pomimo podniesionej premii. Ta rzecz zostanie zapewne wyrównana w dniach najbliższych. Okazuje się, że po raz pierwszy za prędko podwyższyliśmy premię ponad to, co mogło być rolnikowi w danych warunkach przekazane. Dlaczego? Bo akurat z podniesieniem premii stanął popyt, i premia nie działa.

Drugą zasadą winna być współmierność działań na poszczególnych odcinkach. Nie potrzebuję podkreślać, że jakkolwiek daleko poszlibyśmy w zwiększaniu środków na cele popierania wywozu, to zawsze te środki będą ograniczone. Jeżeli wymienić nawet sumę stu milionów czy stu kilkudziesięciu milionów — to jednak jest to zawsze suma ograniczona. Pan Minister wspomniał, że gdybyśmy takie sposoby premiowania, jak do zbóż, zastosowali do bydła, moglibyśmy z Polski wyeksportować dużo więcej bydła niż obecnie. Tak, tylko to kosztowałoby wiele nowych milionów. Z chwilą, kiedy sumy są ograniczone, musi się stosować taką równomierność działania, żeby nie zabrakło w końcu na coś koniecznego dla rolnictwa, ponieważ na jakimś jednym odcinku była prowadzona polityka zbyt krańcowa.

I wreszcie trzecim założeniem polityki premiowej jest ciągłość — działanie takie, aby się nie powtarzały zjawiska z tego okresu, kiedy przejściowo wyśrubowana cena zniżkowała szybko w związku z wycofaniem premii.

Gdzie i w jakich artykułach przy tego rodzaju polityce premiowania można widzieć doraźne możliwości zwiększenia przychodu? W roku najbliższym na czoło wybijają się: mięso i jaja. Ale można generalnie powiedzieć o całym wielkim wachlarzu naszego wywozu. Możemy — z wyjątkiem tych dwóch trudnych artykułów: zboża i bydła — liczyć na to, że albo będziemy mieli stabilizację, albo będziemy mieli postęp w wywo-

zie — jeżeli nie w cenach, to w ilościach.

Nie ma ani jednego artykułu przez podniesienie cen którego można byłoby w sposób gwałtowny, szybki zwiększyć dochód rolnictwa. Natomiast jesteśmy w stosunku do szerokiej grupy artykułów przygotowani w całości do prowadzenia kampanii eksportowej. Czas nie pozwala mi na cytowanie liczb, wskazujących, że ubiegły rok dał we wszystkich prawie artykułach postęp w zakresie eksportu. Ten rok daje również postęp: możemy uważać go za pewny w większości artykułów. Działanie poprzez rozszerzenie wywozu i rozszerzenie zbytu jest rozproszone i musi być rozproszone na szereg grup artykułów, aby było skuteczne. Oczywiście, działanie to jest najszybsze ze wszystkich, ale także nieograniczone; jest to działanie, którego siła ustępuje wahaniom koniunktury, zwłaszcza krajowej, a obecnie jest w znacznej mierze uzależnione od wahań koniunktury światowej. Jeżeli trafne są te oceny, że koniunktura światowa przeszła przez najgorszy punkt — poza zbożem, gdzie zły poziom cen zapowiada się na dłużej — to kampanię wywozową będziemy mieli łatwiejszą i wtedy będziemy mieli wyniki dalej idące od rezultatu, który pozwoliłem sobie nakreślić.

Zagadnienie fachowego kierownictwa zakładami mleczarskimi ma wpływ na opłacalność hodowli, poprzez oddziaływanie na standart produkcji maślarskiej. Doniosłość rozwoju tej dziedziny przetwórstwa rolniczego dla wsi jest nadal wielka, zarówno z uwagi na rynek wewnętrzny, jak i na eksport.

Zagadnienie fachowych kierowników zakładów mleczarskich*)

Zagadnienie należytego fachowego przygotowania kierowników zakładów mleczarskich posiada b. poważne znaczenie dla rozwoju przemysłu mleczarskiego. Od fachowego przygotowania kierownika zależy wynik pracy zakładu, jakość otrzymywanych produktów. Od jego zdolności organizacyjnych zależy oddziaływanie na zwiększanie lub zmniejszanie się liczby członków mleczarni, a więc i dostawców mleka, poprawienie jakości dostarczanego do przerobu mleka itp. Kierowanie pracą zakładu, przerabiającego kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt tysięcy litrów mleka, przy zróżniczkowanej produkcji (masło, sery, kazeina itp.), wymaga ponadto od kierownika posiadania odpowiednich zdolności administracyjnych.

Naturalnie, że nie każdy zakład mleczarski posiada odpowiednio duży lub zróżniczkowany przerób, by wymagać bardzo wyspecjalizowanego kierownictwa. Zakłady, zajmujące się przetwarzaniem mleka na pochodne produkty mleczarskie, a więc

*) Polska Gospodarcza, zeszyt 8, r. b.

maślarnie, serownie oraz mleczarnie, muszą posiadać odpowiednio przygotowanych kierowników. Zakłady pozostałych typów — śmietańczarnie, w których tylko odciąga się śmietankę od mleka dla przesłania jej do dalszego przerobu w maślarniach, i zlewnie, w których zbiera się mleko do przesyłki do centralnego zakładu mleczarskiego — nie wymagają tak wysoko wykwalifikowanego kierownictwa ze względu na rodzaj czynności, odbywających się w tych zakładach. Naturalnie, że i tutaj wymagana jest dokładna znajomość wykonywanych zabiegów, jak również obchodzenia się z mlekiem, jego gatunkowania, prowadzenie rachunkowości itp. Jednak dopiero w zakładach, wymienionych w pierwszej grupie, odbywają się skomplikowane czynności, pasteryzowania, zakwaszania śmietanki, wyrobu masła, serów, kazeiny itp. — wymagające od osoby, kierującej pracami, odpowiedniego przygotowania fachowego.

Pomimo znaczenia, jakie ma należyte przygotowanie fachowe kierownictwa zakładu mleczarskiego, sprawa ta nie była do niedawna postawiona na właściwym poziomie. W okresie kryzysu i spadku cen na produkty mleczarskie ze względów oszczędnościowych itp. zakłady mleczarskie były prowadzone niejednokrotnie przez możliwie „taniego" kierownika, naturalnie nie posiadającego innego fachowego przygotowania poza tzw. praktyką w zakładzie, prowadzonym często przez podobnego jemu samouka. Względy oszczędnościowe odgrywały wówczas tak dużą rolę, że mleczarze zawodowi, posiadający odpowiednie przygotowanie fachowe, nie mogli znaleźć pracy, wypierani przez taniego, lecz niewykwalifikowanego pracownika. Robotnik danego zakładu obejmował czasami stanowisko po zwolnionym „droższym" wykwalifikowanym kierowniku.

Dopiero ustawa o mleczarstwie, obowiązująca od dn. 6/VIII.1936 r., dała podstawę prawną do ingerencji w te sprawy. Ingerencja ta była konieczna z uwagi na potrzebę poprawienia jakości masła, wywożonego za granicę, oraz podniesienia ogólnego stanu mleczarstwa. Niezbędne to było również dla zapewnienia należytej obsługi dostawców mleka — rolników, jak i klientów na rynku wewnętrznym — przez podniesienie jakościowe wyrabianych produktów, a w związku z tym uzyskanie wyższej opłacalności produkcji nabiału.

Toteż rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Ref. Rol. z dn. 15.X.1936 r. określa najniższe wymagania, jakim winien odpowiadać kierownik zakładu mleczarskiego. Wymagania te są następujące:

a) kierownik maślarni o napędzie ręcznym — szkoła mleczarska i co najmniej roczna praktyka w maślarni;

b) kierownik maślarni o napędzie mechanicznym — szkoła mleczarska i co najmniej 2-letnia praktyka;

c) kierownik serowni o przerobie ponad 500 l mleka — szkoła mleczarska i co najmniej 2-letnia praktyka;

d) kierownik serowni o przerobie, nie przekraczającym 500 l — specjalny kurs przeszkoleniony i roczna praktyka;

e) kierownik mleczarni o przerobie ponad 1.000 l dziennie — szkoła mleczarska i roczna praktyka w mleczarni;

f) kierownik mleczarni o przerobie poniżej 1.000 l dziennie — praktyka 6-miesięczna w mleczarni.

Rozporządzenie nie precyzuje narazie wymagań dla kierowników zlewni i śmietańczarni.

W chwili wejścia w życie ustawy mleczarskiej pracowała w zakładach, podlegających, ustawie, b. znaczna liczba osób, nie posiadających wymienionych wyżej kwalifikacyj. Ponieważ było rzeczą niemożliwą, by istniejące szkoły mleczarskie mogły przygotować nawet w dłuższym okresie czasu odpowiednią liczbę osób na stanowiska, ew. opuszczone przez osoby, nie posiadające wymaganego cenzusu, oraz wobec niemożności unieruchomienia tak znacznej ilości placówek gospodarczych, uznano za wskazane umożliwienie kierownikom zakładów mleczarskich uzyskania uprawnień do kierowania nadal zakładami przez złożenie egzaminów przed specjalnie do tego celu powołanymi komisjami. Było to słuszne i z tego względu, że wśród osób, nie posiadających wymaganych formalnych kwalifikacyj, znajdują się niewątpliwie jednostki, posiadające odpowiednie przygotowanie praktyczne, uzupełniane wiadomościami fachowymi teoretycznymi z prasy fachowej, publikacyj itp. Dlatego też wspomniane wyżej rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Ref. Roln. z dn. 15.X.1936 r., częściowo zmienione następnie rozporządzeniem z dn. 27.IV.1938 r., przewiduje, że po dn. 1.VII.1939 r. kierownikami zakładów mleczarskich będą mogły być osoby, posiadające również świadectwo ze złożenia egzaminu przed specjalnie do tego celu powołanymi komisjami.

Dla umożliwienia złożenia egzaminów osobom, do tego uprawnionym, Minister W. R. i Ośw. Publ. powołał 7 komisyj do egzaminowania i wydawania odpowiednich zaświadczeń ze złożenia egzaminu kierownikom zakładów mleczarskich. Komisje te zostały powołane w następujących miejscowościach:

1) w Warszawie — przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego,

2) w Wilnie — przy Wydziale Rolniczym Uniw. Stefana Batorego,

3) we Lwowie — przy Wydziale Rolniczo-Leśnym Politechniki Lwowskiej,

4) w Cieszynie — przy Państwowej Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego,

5) we Wrześni — przy Szkole Mleczarskiej Wielkopolskiej Izby Rolniczej,

6) w Rzeszowie — przy Państwowej Szkole Mleczarskiej,

7) w Stryju — przy Prywatnej Szkole Mleczarskiej Tow. „Masłosojuz“.

Regulamin określa sposób prowadzenia egzaminów, podejmowania decyzyj co do wyniku egzeminu, spisania protokołu z przebiegu egzaminu, wzór wystawianego świadectwa itp.

Obecnie komisje wyznaczają i ogłaszają w fachowej prasie terminy egzaminów, terminy zgłoszeń itp. Osoby, zgłaszające się do egzaminu.

winny udowodnić, że posiadają odpowiednie uprawnienia, określone w rozporządzeniu Ministra Roln. i Ref. Roln., tak więc pracowały w okresie 15.X.1936÷15.V.1938 jako kierownicy maślarń, mleczarń lub serowarń, oraz pracowały co najmniej 5 lat w mleczarstwie. Ponadto winy posiadać ukończoną szkołę powszechną I stopnia itp.

Chcąc ułatwić zgłaszającym się przygotowanie do egzaminu, Kursy im. Staszica urządziły przy pomocy finansowej Min. Rolnictwa i Ref. Roln. specjalny kurs mleczarski. Na kurs ten zapisało się ponad 700 uczestników, co dobitnie świadczy o celowości jego zorganizowania, jak i zdawaniu sobie sprawy przez zainteresowanych z konieczności należytego przestudiowania przedmiotu. Oprócz tego Tow. Oświaty Pozaszkolnej we Lwowie zorganizowało 6-tygodniowy kurs we Lwowie dla osób, mających przystąpić do egzaminu, który przesłuchało 27 uczestników. Przy szkołach we Wrześni i w Rzeszowie organizują się również kursy, mające na celu ułatwienie kierownikom zakładów mleczarskich przygotowanie się do egzaminów. Zaznaczyć należy, że przesłuchanie tego rodzaju kursów nie daje żadnych uprawnień słuchaczom, a — jak wspomniano poprzednio — ma jedynie na celu ułatwienie przygotowania się do egzaminu. Nie pomniejsza to celowości ich urządzania—co wyraźnie stwierdzili słuchacze kursu we Lwowie w odpowiedziach na ankietę, rozesłaną wśród nich przez P. Inż Kurpisza, kierownika kursu. Właściwe jednak kwalifikacje uzyskują słuchacze kursów dopiero po złożeniu egzaminu z wynikiem dodatnim.

Innego natomiast rodzaju kursy są obecnie organizowane przez Wileńską Izbę Rolniczą z upoważnienia Ministerstwa Rolnictwa i Ref. Roln. Mianowicie, w doświadczalnej serowarni w Dzikuszkach pow. Szczuczyn Lidzki (stanowiącej własność tamtejszej spółdzielni, a współpracującej z Wileńską Izbą Rolniczą) organizowane są kursy, których przesłuchanie i złożenie egzaminu upoważnia do zajmowania stanowiska kierownika serowarni o przerobie do 500 l mleka dziennie. Kursy cieszą się dużą frekwencją, mając obecnie ponad 100 zgłoszeń.

Z powyższego wynika, że komisje egzaminacyjne i egzaminowanych czeka nie lada wysiłek. Z jednej strony — przygotowanie się do egzaminu, z drugiej strony — przeegzaminowanie znacznej liczby osób — jest zadaniem poważnym. Jednak istotą zagadnienia jest rezultat, jaki zostanie osiągnięty.

Ustawa o mleczarstwie została wprowadzona w celu podniesienia stanu przemysłu mleczarskiego, a w końcowym wyniku — podniesienia jakości wyrabianych produktów dla łatwiejszego i korzystniejszego ich zbytu oraz należytego obsłużenia rolnictwa i konsumentów. Najważniejszą rolę w tym zagadnieniu odgrywa jak zwykle człowiek — w danym wypadku kierownik zakładu mleczarskiego. Od jego bowiem umiejętności i fachowości zależy właściwe wykorzystanie kosztownych urządzeń zakładu mleczarskiego, wymaganych przez ustawę, a umożliwiających ra-

cjonalny — zgodnie z wymaganiami wiedzy — przerób mleka. Od niego zależy umiejętność wyrobu tych czy innych produktów oraz jakość tych produktów.

Wiadomości fachowe kierownik musi więc zdobyć — bądź przez ukończenie szkoły mleczarskiej — co jest najwłaściwsze, bądź przez. zdobycie odpowiednich wiadomości w inny sposób i wykazanie się z ich posiadania przez złożenie egzaminu.

Dlatego też prowadzonej obecnie akcji egzaminowania nie można traktować jako zwykłą formalność, nakazaną przez przepis rozporządzenia. Egzamin winien być traktowany jako stwierdzenie, czy zgłaszający się rzeczywiście posiada odpowiedni zasób wiadomości, umożliwiający mu zdobycie odpowiedniego cenzusu.

Że nie wszyscy zgłaszający się, a więc obecnie pracujący w zawodzie mleczarskim, posiadają odpowiednie kwalifikacje — świadczy o tym rezultat egzaminu we Lwowie. Mianowicie, na 28 egzaminowanych złożyło egzamin z wynikiem dodatnim 19, a z wynikiem ujemnym 9. Ostatnia liczba stanowi ok. 30% egzaminowanych. A przecież egzaminowani (z wyjątkiem 1 osoby) przesłuchali wspomniany kurs 6-tygodniowy we Lwowie i bezpośrednio potem — przy tym częściowo przed swymi wykładowcami (członkami komisji egzaminacyjnej) — składali egzamin. Podobnie sprawa przedstawia się w Dzikuszkach, gdzie częś słuchaczy egzaminu nie zdała.

Najbliższa przyszłość przyniesie wyniki dalszych egzaminów. Przewidywać należy, że jednak pewien odsetek osób nie uzyska prawa zajmowania nadal stanowisk kierownika maślarni, serowni lub mleczarni, i będą oni musieli objąć bądź stanowisko pomocnicze, bądź kierownictwo zlewni lub śmietańczarni, czy też przejść w ogóle do innych zawodów.

Szkolenie i przygotowanie fachowe kierowników zakładów mleczarskich posiada zasadnicze znaczenie. Przeegzaminowanie już pracujących kierowników jest swego rodzaju półśrodkiem. Problem dobrych kierowników zakładów mleczarskich może być rozwiązany tylko przez przygotowanie fachowców w szkołach zawodowych. Obecnie istnieją szkoły mleczarskie: we Wrześni, w Rzeszowie i w Stryju; oprócz tego istnieje szkoła mleczarska dla kobiet w Szafarzu. Ta ostatnia nie odgrywa większej roli z tego względu że nie wszystkie absolwentki pracują w zawodzie mleczarskim. Projektowane jest uruchomienie szkoły na terenie Liceum Krzemienieckiego, oraz czynione są przygotowania do uruchomienia liceum mleczarskiego w Cieszynie. Wydaje się koniecznym uruchomienie stałej szkoły . mleczarsko-serowarskiej w północno-wschodnich okolicach kraju, posiadających już przemysł serowarski i mleczarski, a także warunki dla jego dalszego rozwoju.

Obecny okres jest niewątpliwie przejściowy. Po dn. 1.VII b. r., tj. po ukończeniu egzaminowania kierowników zakładów, nie posiadających ukończonej szkoły, można będzie ustalić, w jakim stopniu zakłady mogą uzyskać kierowników, posiadających odpowiednie kwalifikacje. Stąd wyniknie możność ustalenia potrzebnej

na przyszłość ilości szkół, mogących pokryć zapotrzebowanie na skutek powstawania nowych zakładów, jak również zastąpienia osób już pracujących po dojściu ich do pewnego wieku, przyjścia do innego zawodu itp.

Poruszyć jeszcze należy sprawę zwolnienia części kierowników od obowiązku składania egzaminów. Mianowicie, rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Ref. Ronl. przewiduje, że izby rolnicze mogą zwalniać od egzaminu kierowników zakładów, mających ukończonych 35 lat życia, pracujących w zawodzie mleczarskim co najmniej 10 lat, a którzy w okresie 1.XI.1936÷15.V.1938 byli kierownikami technicznymi mleczarni, serowni lub maślarni.

Sprawa ta wymaga specjalnej czujności, a zwalniane przez izby od obowiązku składania egzaminu mogą być tylko osoby, które rzeczywiście zasługują na to. Powinny być to osoby, wykazujące się bardzo dobrymi wynikami pracy: oprzeć się powinno w tym względzie np. na ocenach, organizowanych przez Komitet Ocen Masła i Serów, na ocenach masła eksportowanego, dokonywanych stale przez stacje badania masła eksportowego itp.

Inż. E. Baird

Rolnik często pada ofiarą niesolidności firm handlujących nawozami sztucznymi. By ustrzec od strat z tego tytułu — zamieszczamy uwagi w związku z okresem wiosennego zapotrzebowania na nawozy sztuczne.

Na co należy zwrócić uwagę przy zakupie nawozów sztucznych?

Przy zakupie potrzebnych dla gospodarstwa rolnego artykułów przemysłowych rolnik musi dbać o to, aby otrzymać towary wartościowe, odpowiadające zapłaconym cenom. Dbałość i ostrożność należy zachować zwłaszcza przy nabywaniu nawozów sztucznych, których rzeczywistej wartości nie można ocenić z wyglądu, a zatem, jeżeli rolnik ma do czynienia z niesolidnym sprzedawcą, to może stać się ofiarą oszustwa lub innego nadużycia.

Nie ulega wątpliwości, że niebezpieczeństwo pokrzywdzenia rolnika przy zaopatrywaniu się w nawozy sztuczne jest już obecnie znacznie mniejsze, niż to było kilkanaście, a nawet kilka lat temu. Dzięki bowiem specjalnej ustawie o sprzedaży nawozów sztucznych, wydanej w 1932 roku, handel nawozowy został w dużym stopniu uporządkowany, a zdarzające się dawniej liczne nadużycia ze strony sprzedawców można już uważać ogólnie za ukrócone. Nie należy jednak sądzić, że ustawa nawozowa i wprowadzony na jej podstawie państwowy nadzór nad handlem nawozowym może dać rolnikowi całkowite zabezpieczenie przed niesumiennością sprzedawcy. Takie mniemanie byłoby błędne, gdyż wśród firm nawozowych, których liczba wynosi około dwóch tysięcy, zawsze mogą znaleźć się jednostki nieuczci-

we, gotowe do wykorzystania nieprzezorności nabywcy, aby bogacić się jego krzywdą. Największe bezpieczeństwo może dać rolnikowi jego własna czujność, oparta na znajomości najważniejszych przepisów ustawy nawozowej.

Przyznać trzeba, że ogół rolników rozumie potrzebę ostrożności, o której mówimy, lecz postępowanie ich przeważnie nie odpowiada celowi. Widzi się więc często rolników, którzy w przekonaniu iż znają się na rzeczy, oceniają nabywane nawozy przez rozcieranie w palcach, ugniatanie w dłoni, badanie barwy i zapachu, a nawet czasem próbując smaku. Otóż trzeba wiedzieć, że przez rozcieranie w rękach można się przekonać tylko o tym, czy nawóz nie jest zbrylony, a także ocenić z grubsza wilgotność i stopień zmielenia nawozów. Natomiast barwa i zapach nawozu, a tym bardziej smak, nie da nabywcy żadnej pożytecznej wskazówki. Warto przytoczyć, że w wyniku takich zwyczajowych badań powstało wśród rolników niektórych okolic nieuzasadnione upodobanie do zabarwionej na ciemny kolor mączki fosforytowej, która cieszy się większym popytem od mączki jasnej, niebarwionej. W rzeczywistości zaś wprowadzanie do sprzedaży mączek barwionych jest dla rolnictwa szkodliwe, gdyż upodabnia te mączki do cenniejszego nawozu, jakim jest tomasyna, dając przez to pole do nadużyć. Podobnie przy ocenianiu superfosfatu wg. zapachu rolnicy wyciągają niewłaściwe wnioski, że zapach „mocny" świadczy o wysokiej wartości tego nawozu.

Wymienione „domowe" sposoby oceniania nawozów sztucznych jeżeli nie są szkodliwe, to w każdym razie niewiele dają rolnikom korzyści, dotyczą bowiem tylko mniej istotnych zewnętrznych cech nawozu. Natomiast pomija się przy nich ocenę najważniejszej cechy, to jest procentowości nawozu, czyli zawartości składników użytecznych dla roślin, zwanych również składnikami pokarmowymi. Składnikami tymi są związki azotu, fosforu, potasu i wapnia, których zawartość procentową można ustalić tylko przez pobranie próby nawozu i poddanie jej rozbiorowi chemicznemu, lecz nigdy nie da się ocenić na oko.

Oddawanie nawozów do analizy stosować należy wtedy, gdy rolnik nabywa większą ilość nawozu sztucznego, np. partię wagonową lub półwagonową i ma wątpliwości, czy nawóz jest pełnowartościowy. Ponosi się wówczas kilkuzłotowy wydatek na analizę, a wynik jej otrzymuje się w ciągu 5—10 dni. Ten najlepszy sposób sprawdzenia wartości nawozu nie daje się jednak zastosować przy zakupach małych, wynoszących od paru do kilku worków. Analizowanie byłoby w stosunku do wartości nawozu zbyt kosztowne i kłopotliwe. Przy zakupach małych rolnik powinien zwracać uwagę przede wszystkim na to, aby kupno dokonane zostało zgodnie z obowiązującymi przepisami o sprzedaży nawozów sztucznych.

Ze stanowiska obrony nabywcy przed nadużyciem — szczególnie ważne jest zachowanie następujących przepisów ustawy nawozowej:

1) nawozy powinny być sprzedawane pod właściwymi nazwami, nie mogącymi wprowadzić nabywcy w błąd;

2) na opakowaniu nawozu lub na specjalnych etykietach powinny być umieszczone wyraźne napisy, wskazujące nazwę nawozu, jego wagę, pochodzenie oraz zawartość procentową składników użytecznych;

3) przy zakupie 50 kg lub więcej danego nawozu sztucznego — sprzedawca obowiązany jest wydać nabywcy rachunek lub specjalne zaświadczenie gwarancyjne, w którym, podobnie jak w napisie na opakowaniu, powinna być podana nazwa sprzedanego nawozu, jego waga, pochodzenie oraz zawartość procentowa składników użytecznych dla roślin.

Wyjaśnimy nieco szczegółowiej, jak wymienione przepisy należy rozumieć.

Nazwy nawozów oznaczane są przez fabryki, a sprzedawcy nie wolno ich zmieniać. Znajdujące się obecnie w sprzedaży nawozy mają nazwy zupełnie prawidłowe — są one następujące:

a) dla nawozów azotowych — saletra sodowa, saletra wapniowa, siarczan amonu, saletrzak wapnamon, azotniak;

b) dla nawozów fosforowych — superfosfat mineralny lub kostny, supertomasyna, tomasyna zwana inaczej tomasówką lub żużlami Thomasa, mączka kostna, mączka fosforytowa;

c) dla nawozów potasowych — kainit i sole potasowe różnych procentowości, kalimag;

d) dla nawozów mieszanych — supertomasyna azotniakowana, superfosfat amoniakalny.

Napisy lub etykiety powinny być umieszczone na każdej sztuce opakowania (worku, beczce, blaszance) i powinny być wyraźne. Wszystkie większe fabryki wypuszczają na rynek nawozy w opakowaniu dobrze maszynowo zaszytym lub zaplombowanym. Należy więc zwracać uwagę, czy opakowanie nie było otwierane i nie jest uszkodzone. Jeżeli oryginalne fabryczne opakowanie nie zostało uszkodzone, to nabywca może mieć pewność, że nawóz jest taki, jak wskazuje jego nazwa i podana procentowość. Pochodzenie nawozu oznacza się na opakowaniu przez wymienienie fabryki, która nawóz wyprodukowała. Największą krajową fabryką nawozów azotowych i niektórych nawozów mieszanych są „Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie , a nawozów potasowych jedynym wytwórcą jest Sp. Akc. Eksploatacji Soli Potasowych, zwana w skróceniu TESP-em. Przy nawozach sprowadzanych z zagranicy nie podaje się na opakowaniu nazwy fabryki, lecz tylko kraj, z którego nawóz pochodzi. Oznaczona na opakowaniu procentowość ma przy niektórych nawozach tylko orientacyjne znaczenie — dokładna procentowość powinna być podana w wydawanych przez sprzedawcą rachunkach lub zaświadczeniach. Nawozy sztuczne mogą być sprzedawane również bez opakowania (luzem). Przy naby-

waniu nawozów w ilościach 100 — 200 — 300 kg itp. drobni rolnicy powinni unikać zakupu nawozów bez opakowania, gdyż to ułatwia nadużycia. Gdy jednak sprzedawcą jest firma ciesząca się zaufaniem nabywcy, to zakupu luzem nie należy unikać. W taki sposób z konieczności kupuje się małe, kilogramowe ilości nawozów azotowych, a także tańsze nawozy potasowe (kainit) przez co unika się ponoszenia kosztów opakowania.

Otrzymanie od sprzedawcy rachunku lub zaświadczenia jest dla nabywcy rzeczą najważniejszą ,a także bardzo ułatwia władzom państwowym wykrywanie i tępienie nadużyć. Dokument taki jest dla nabywcy gwarancją, za niedotrzymanie której sprzedawca odpowiada nie tylko cywilnie lecz w pewnych wypadkach również karnie. Wg. podanej w rachunku (zaświadczeniu) procentowości nawozu powina być obliczona należność za nabyty nawóz. Płaci się bowiem za % składnika użytecznego. Jeżeli np. cena tomasyny wynosi 53 gr za kiloprocent, to znaczy, że 100 kg 15%-wej tomasyny powinno kosztować 7,95 zł, 16%-wej 8,48 zł, 17%-wej — 9,01 zł itd. Przy takich nawozach, które mają zawsze tę samą procentowość np. jak nawozy azotowe, cena ustalana jest nie za procent składników użytecznych, lecz za 100 kg nawozu. Należy zawsze żądać wydania zaświadczenia, a także zaznaczenia w nim, jaką sprzedawca pobrał należność. Gdyby sprzedawca okazywał niechęć wydania zaświadczenia, to uzasadnione może być podejrzenie go o chęć wyzyskania nabywcy. Zaznaczyć również należy, że sprzedaż nawozów bez wydawania zaświadczeń (rachunków) podlega karom, przewidzianym w ustawie nawozowej.

Prócz zachowania opisanych wyżej ostrożności — rolnik powinien sprawdzić wagę nawozu oraz czy nabywany nawóz dobrze nadaje się do użytku, gdyż nadmierne zbrylenie lub za duża wilgotność mogą bardzo utrudnić wysiew nawozów, albo przysporzyć nabywcy dodatkowej pracy przy rozkruszaniu brył.

Na zakończenie można dodać, że bardzo ważną jest rzeczą, aby rolnicy nabywali nawozy sztuczne u takich sprzedawców, do których solidności mają pełne zaufanie. Żadnej porady w tym względzie oczywiście nikomu udzielić nie można. Właściwą jednak będzie uwaga, że na ogół w handlu nawozowym lepiej obsługują rolników firmy większe, a więc spółdzielnie rolniczo - handlowe i większe przedsiębiorstwa prywatne, które są lepiej zorganizowane, pracują pod kontrolą społeczeństwa rolniczego, a także mają fachowo przygotowanych pracowników i odpowiednie magazyny. W takich firmach rolnik zawsze może nabyć żądane nawozy, a w razie potrzeby otrzyma także poradę, jaki nawóz ma nabyć i jak go zastosować.

W firmie małej, zwłaszcza najmniejszej, której obrót roczny wynosi kilkanaście lub kilkadziesiąt kwintali nawozów, handel nawozowy prowadzony jest ubocznie i prawie zawsze bez znajomości rzeczy. Sprzedawcy często nawet nie potrafią odróżnić nazw poszczególnych nawozów; nawozy, najczęściej tylko jednego ga-

tunku, przechowywane są nieodpowiednio; żądanych przez rolnika nawozów często brak na składzie, a wówczas sprzedawca namawia do kupna innego „lepszego“ i „tańszego“ nawozu, np. kainitu zamiast saletry. Takie drobne firmy, nawet jeżeli nie można im zarzucić złej woli nie są w stanie dobrze obsłużyć rolników.

Dla przekonania się, czy dana firma nawozowa pracuje stolidnie, wystarczy zazwyczaj obejrzeć jej magazyny. Porządek, jaki tam zobaczymy, świadczy w dużym stopniu także o porządku w załatwianiu zleceń nabywców.

Na zakończenie powyższych uwag pragniemy dodać, że handlem nawozowym trudni się obecnie w Polsce około 340 firm hurtowych i 1.600 firm detalicznych. Spółdzielni handlujących nawozami było w ostatnim czasie około 740—resztę stanowiły większe i mniejsze przedsiębiorstwa prywatne. Największe ilości firm nawozowych znajdują się w woj. poznańskim (386), krakowskim (278) i lwowskim (241) a najmniejsze w województwach wschodnich (od 12 — 50 na województwo).

J. Wolski

Nieraz już na łamach „Biuletynu Zw. Z. G.“ zamieszczaliśmy uwagi na temat budowy gnojowni, wobec tego, że zagadnienie racjonalnej konserwacji obornika — jest jednym z najbardziej podstawowych i często zaniedbanych fragmentów gospodarowania. Obecnie, zamieszczamy dalszy materiał w tej tak bardzo ważnej sprawie, z tym oczywiście, że oprócz gnojowni betonowych rolnik stosuje również gnojownie bardziej prymitywne lecz tańsze w wykonaniu.

Betonowe gnojownie górskie i podgórskie

Sprawa zbierania i przechowywania nawozu naturalnego na halach i w gospodarstwach podgórskich napotyka na wiele trudności, które uniemożliwiają racjonalne zbieranie i przechowywanie, a tym samym i otrzymywanie wysokowartościowego nawozu. Trudnościami tymi są brak słomy jako ściółki, którą górale zastępują małowartościową ściółką z liści, rąbanymi gałązkami świerku i jodły lub wiurami z drzewa. Taka ściółka jest dlatego bezwartościowa, że nie wchłania płynnych odchodów, które wobec braku odpowiednich zbiorników na gnojówkę i nieprzepuszczalnych stanowisk w oborze i na gnojowni, spływają i są bezpowrotnie dla gospodarstwa stracone, a poza tym trudno się rozkłada zawierając duże ilości żywicy. Dodając do tego nieumiejętne obchodzenie się z obornikiem na prymitywnej gnojowni musimy dojść do przekonania, że w takich warunkach wyprodukowany obornik nie jest prawie że wartościowy. Gorzej jeszcze niż w gospodarstwach podgórskich przedstawia się sprawa zbierania nawozu naturalnego w stajniach halnych, gdzie bydło przebywa przez cały okres letni, gdyż tam nie tylko brak ściółki ale i brak najprymitywniejszych gnojowni wpływa w większym niż w gospodar-

stwach górskich stopniu na jakość obornika.

Taki stan rzeczy trwał w górach na Podhalu do czasu zapoczątkowania akcji, usprawniającej gospodarkę w górach, przez zagospodarowanie hal i gospodarstw podgórskich na system szwajcarski. System ten polega nie na produkowaniu obornika, lecz na zbieraniu płynnych i stałych odchodów, w specjalnie na ten cel budowanych zbiornikach. Odchody te rozpuszcza się w zbiornikach odpowiednią ilością wody i jako tzw. gnojownicę wywozi się na łąki i pastwiska. Dodatek wody służy nie tylko do rozcieńczenia zbieranych odchodów, przez co umożliwia się wywóz nawozu naturalnego w stanie płynnym, ale równocześnie zabezpiecza gnojownicę przed stratami azotu.

Jak z tego widać, produkcja gnojownicy jest bardzo prosta i nie wymaga ściółki, której brak daje się w górach dotkliwie odczuć, lecz za to chcąc produkować gnojownicę, musi się mieć odpowiednio zbudowany zbiornik i stanowiska w stajni. Przy budowie tych urządzeń w górach należy zwrócić uwagę, czy urządzenia te będą służyły typowemu gospodarstwu halnemu, trudniącemu się wypasem bydła i owiec na hali, czy też gospodarstwu podgórskiemu, leżącemu u podnóża, czy też na stokach gór, prowadzącemu oprócz gospodarki łąkowo-pastwiskowej także i uprawę okopowych i zbożowych. Dla tych więc dwu typów gospodarki w górach należy uwzględnić dwa typy urządzeń.

Przy gospodarstwie typowo halnym należy produkować tylko gnojownicę, gdyż zbieranie obornika jest nieracjonalne, ponieważ utrudnione jest, jak wyżej wspomniano, brakiem odpowiedniej ściółki, — jak również i z tego względu, że zbierany na hali obornik był najczęściej zwożony z hal w dolinę ze szkodą pastwisk halnych, które przy takiej gospodarce były stale okradane z pokarmu.

Chcąc mieć dobrą gnojownicę na hali musi się mieć nie tylko odpowiednio zbudowany nieprzepuszczalny zbiornik, ale i stanowiska pod bydłem muszą być nieprzepuszczalne. W stajniach halnych stanowiska powinny być betonowe, gdyż dają najlepszą gwarancję nieprzepuszczalności, i krótkie, najwyżej na 1,80 do 1,90 m, gdyż przy takich krótkich stanowiskach utrzymanie krów w czystości jest bardzo ułatwione. Stanowiska dla bydła należy tak budować, by miały nachylenie w kierunku kanaliku, odprowadzającego gnojówkę do zbiornika. Kanaliki zaś o kształcie prostokątnym, gdyż jak wykazała praktyka, są lepsze od okrągłych, powinny mieś spad w kierunku zbiornika. Kanaliki należy budować dość szerokie i głębokie, szerokie na 20—30 cm, a głębokie od 12—6 cm, by stałe odchody, które razem z gnojówką idą do zbiornika, mogły być swobodnie specjalną łopatą przesuwane.

Zbiornik na gnojownicę musi być umieszczany bezpośrednio przy stajni tak, by odchody stałe i płynne wprost ze stajni dostawały się do zbiornika, jak również musi być szczelnie przykryty. Zbiornik należy budować z do-

brego betonu, któryby był odporny na szkodliwe działanie zbieranej w nim gnojownicy. Wielkość zbiornika zależna jest od ilości sztuk bydła. Na 1 sztukę oblicza się 2—3 m^3 objętości. Przy budowie stajni i zbiornika na hali należy zwrócić uwagę na miejsce, w którym ma stanąć stajnia. Miejsce to nie powinno być zbyt oddalone od wody, która jest bardzo ważnym czynnikiem w produkcji gnojownicy. Miejsce to powinno mieć spad, który umożliwia urządzenie samoczynnego napełniania beczkowozu gnojownicą, co jest bardżo ważne, gdyż samoczynne napełnianie umożliwia w szybkim tempie opróżnianie zbiornika i wywiezienie na pastwisko zebranej gnojownicy.

Opisana wyżej stajnia i zbiornik na gnojownicę nadają się wyłącznie do gospodarki halnej i dlatego dla gospodarstw podgórskich, potrzebujących obornika dla upraw okopowych i zbożowych nie nadaje się. Gospordastwa podgórskie oparte przede wszystkim na kierunku hodowlanym główną uwagę muszą zwrócić na pielęgnowanie i nawożenie łąk i pastwisk, które są podstawą hodowli, lecz nie mogą równocześnie zaniedbać uprawy zbożowych i okopowych uprawianych przeważnie dla zaspokojenia własnych potrzeb i dlatego też muszą oprócz gnojownicy, potrzebnej do nawożenia łąk i pastwisk, produkować i obornik. Z tych też względów gnojownie gospodarstw podgórskich muszą oprócz zbiorników na gnojownicę posiadać gnojownie do zbierania obornika.

Wzorowe gnojownie gospodarstw podgórskich należy budować w ten sam sposób co opisane wyżej stajnie na hali z tą tylko różnicą, że zbiornik na gnojownicę służy w górnej swej powierzchni równocześnie do zbierania obornika. Budując taki zbiornik, który ma służyć również jako gnopownia, należy ścianki zbiornika podciągnąć nieco wyżej ponad nakrycie. Nakrycie zbiornika wykonywa się w tym wypadku z betonu lub okrąglaków, na których układa się obornik, produkowany w stajni. Zbierany w ten sposób gnój uszczelnia szpary między okrąglakami i zabezpiecza przed stratami w azocie. Co do wielkości zbiornika na gnojownicę, to w gnojowniach podgórskich buduje się zbiorniki mniejsze niż na halach, obliczając od 1 — 1,4 m^3 objętości na sztukę. Ten wymiar zbiornika jest zupełnie wystarczający, gdyż gnojownicę produkuje się tylko przez okres letni i wywożona jest w tym czasie kilka razy na łąki i pastwiska, jak również i pod buraki.

Gospodarstwo posiadające ten typ gnojowni, z chwilą gdy potrzebuje obornika podściela w stajni ściółka, a wyprodukowany obornik składa na nakryciu zbiornika. Produkcja obornika odbywa się tylko przez okres zimowy tak, by z wiosną mieć odpowiednią ilość obornika pod okopowe, czy też zbożowe. Z tą jednak chwilą, gdy ilość obornika jest wystarczająca, przestaje się słać pod bydłem i produkuje się gnojownicę. Takie rozwiązanie kwestii przy budowie gnojowni gospodarstw podgórskich zaoszczędza przede wszystkim kosztów budowy specjalnej gnojowni jak również i miejsca, które-

go jest bardzo często brak. Stanowiska w stajni w gospodarstwie podgórskim muszą być betonowe i tak samo budowane jak w stajniach halnych. Ponieważ jednak w stajni gospodarstwa podgórskiego bydło przepędza całą zimę, w przeciwieństwie do stajen halnych, gdzie bydło przebywa tylko w porze letniej, należy na stanowiska betonowe położyć deski, które chronią bydło w zimie od przeziębienia. *(nad.)*

W rejonie działania Związku Ziem Górskich, w częściach bardziej równinnych, rolnik w pracy swej nieraz posługuje się siewnikiem. Zamieszczamy uwagi, które ułatwią rolnikowi nabycie siewnika, w ramach akcji siewnikowej zainicjowanej przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych w ubiegłym roku.

Akcja siewnikowa

Ogólny postęp kultury rolniczej oraz potrzeb dostosowania się do koniunktury gospodarczej nakazują każdemu światlejszemu rolnikowi przestrzegać w swoim gospodarstwie zasad rozumnej oszczędności oraz dążyć do zwiększania wytwórczości środkami możliwie tanimi. Jednym ze środków podniesienia wytwórczości roślinnej jest stosowanie siewu rzędowego.

Jak wiadomo, korzyści siewu rzędowego polegają na: a) oszczędności w wysiewie ziarna, wynoszącej około 10 — 20% w stosunku do siewu rzutowego, co stanowi zaoszczędzenie na 1 hektarze przeciętnie 35 kg ziarna; b) szybszym i sprawniejszym wykonaniu pracy; c) wykonaniu pracy dokładniej, przez równomierne umieszczanie ziarna w glebie, co z kolei wpływa na podwyższenie plonu; d) wreszcie na podniesieniu ogólnej kultury rolnej przez staranniejszą uprawę przedsiewną.

Jednym z ważniejszych powodów małego dotychczas rozpowszechnienia siewników rzędowych w drobnych gospodarstwach była wysoka cena siewnika, a więc zbyt duży wydatek w stosunku do wykorzystania tej maszyny w drobnych gospodarstwach rolnych.

Chcąc przyjść z pomocą drobnemu rolnictwu w zaopatrywaniu się w siewniki rzędowe — Ministerstwo R. i R. R. zorganizowało w 1938 r. i prowadzi nadal w bieżącym roku t. zw. „akcję siewnikową".

Akcja ta polega na udostępnieniu nabywania po ulgowych cenach i na dogodnych warunkach siewników rzędowych drobnym gospodarstwom rolnym do 50 ha oraz na skłanianiu rolników do racjonalnego wykorzystania siewnika.

Ulgowe ceny siewników ustalone przez Ministerstwo są o trzydzieści kilka procent niższe od cen katalogowych podawanych przez fabryki. Ceny są niższe dzięki temu, że Ministerstwo dopłaca z funduszów własnych do każdego siewnika część ceny fabrycznej, opłaca całkowicie koszty pośrednictwa sprzedawców oraz po-

krywa koszty przewozów kolejowych z fabryk do stacji odbiorczej.

Dogodne warunki polegają na umożliwieniu rolnikowi zakupu siewnika częściowo na kredyt oraz na możności uzyskania tego kredytu do wysokości $3/4$ ceny na okres do $2\frac{1}{2}$ lat, przy oprocentowaniu ulgowym płaconym przez rolnika 4% w stosunku rocznym.

Celowe wykorzystanie maszyny polega na tym, aby siewnik pracował jak największą ilość dni w ciągu roku, w związku z czym na nabywcę jest nałożony obowiązek wypożyczania (za opłatą) siewnika sąsiednim gospodarstwom.

Siewniki sprzedawane w ramach tej akcji, o wymiarach od 1,25 m. do 2 m. szerokości, pochodzą z krajowych fabryk „Unia“ w Grudziądzu i „Kraj“ w Kutnie. Aby zapewnić rolnikom otrzymanie siewników z dobrych materiałów i solidnie wykonanych, maszyny wyrabiane przez fabryki dla tej akcji są podawane badaniom i podlegają ścisłej kontroli technicznej Stacji Doświadczalnej Maszyn i Narzędzi Rolniczych w Dublanach koło Lwowa.

Ceny siewników rozprowadzanych na warunkach ulgowych w 1939 r. w zależności od typów i wymiarów przedstawia poniższa tablica.

TYP		„UNJA“				„KRAJ“			
szerokość m/m.	ilość rzędów	za gotówkę	na kredyt cena	na kredyt wpłata	na kredyt kredyt	za gotówkę	na kredyt cena	na kredyt wpłata	na kredyt kredyt
1,25	9	320	335	85	250	—	—	—	—
„	11	345	365	85	280	—	—	—	—
„	13	360	380	100	280	445	470	130	340
1,5	13	375	395	105	290	455	480	130	350
„	15	395	415	115	300	480	505	135	370
1,75	15	427	450	120	330		—	—	—
„	17	450	475	125	350	530	555	145	410
2,0	19	540	570	130	440	560	590	150	440

Zasadnicza cena siewnika jest podana w rubryce „cena na kredyt“, nabywca zaś przy zakupie gotówkowym otrzymuje dalszą obniżkę ceny, podaną w rubryce „za gotówkę“. Wynika z tego, że znacznie korzystniejszy dla rolnika jest zakup siewnika za gotówkę.

Siewniki na ulgowych warunkach są sprzedawane tylko tym rolnikom, którzy zostaną zakwalifikowani i otrzymają odpowiednie zaświadczenie od powiatowej organizacji rolniczej, występującej w imieniu izby rolniczej, występującej w imieniu izby czej. Kwalifikowanie kandydatów do kupna siewnika odbywa się na podstawie wytycznych ustalonych przez Ministerstwo Rolnictwa i R. R., a mianowicie:

Nabywcą siewnika może być rolnik indywidualnie, w pierwszym rzędzie przodownik zespołu gospodarstw przodowniczych (który z zasady powinien być członkiem kółka rolniczego), następnie, członek kółka

rolniczego lub uczestnik akcji organizacji wsi i gospodarstw; poza tym zespołowo kilku rolników, w pierwszym rzędzie członków kółka rolniczego lub organizacji gospodarstw; wreszcie, kółka rolnicze lub inna uznana za odpowiednią miejscowa instytucja rolnicza, jeżeli można przewidywać należyte wykorzystanie siewników i nadzór nad ich używaniem.

Dla skłonienia rolników do celowego wykorzystania siewnika kandydat na jego nabycie przy otrzymywaniu zaświadczenia kwalifikacyjnego składa w powiatowej organizacji rolniczej piśmienne zobowiązanie, że w przeciągu 3 lat od daty nabycia będzie siewnikiem tym obsiewał u siebie i u sąsiadów dostateczny obszar w granicach racjonalnego wykorzystania maszyny, co zwykle odpowiada przynajmniej 30 ha rocznie.

Kredyty na zakup siewników udzielą miejscowe instytucje kredytowe, jak K. K. O., Kasy Stefczyka, gminne kasy pożyczkowo - oszczędnościowe itp. O przyznaniu kredytu kandydatowi na zakup siewnika rozstrzyga instytucja kredytowa.

Przydział siewników dla poszczególnych powiatów ustala izba rolnicza na podstawie zgłoszeń, które rolnicy powinni wnosić do powiatowej organizacji rolniczej. Ilość siewników przeznaczonych do rozsprzedaży jest ograniczona, przeto przy zbyt licznych zgłoszeniach nie wszystkie mogą być w danym okresie uwzględnione.

W 1938 r. w ramach akcji siewnikowej na terenie działalności Lwowskiej Izby Rolniczej rozprowadzono 381 siewników, Krakowskiej — 259, Śląskiej — 160. W okresie wiosennym 1939 r. przewiduje się rozprowadzenie przez Lwowską Izbę Rolniczą około 257 siewników, Krakowską — 150, Śląską 100, a w okresie jesiennym br. ilość ta prawdopodobnie wzrośnie.

Inż. St. Żółkowski

Zamieszczony materiał charakteryzuje aktualne starania towarzystw wędkarskich, spowodowane troską o stan rybostanu w rzekach górskich.

Wody górskie winny być terenami sportowymi

Na dorocznym zjeździe delegatów towarzystw zrzeszonych w Zw. Sport. Tow. Wędkarskich R. P., który odbył się w Warszawie w dniu 22 stycznia r.b., p. mjr. Romaniszyn z Krakowa zgłosił następujący wniosek:

„Z uwagi na wielkie znaczenie ogólno-państwowe i międzynarodowe rzeki Dunajca, a to ze względu na znajdujące się na górskich odcinkach tej rzeki tarliska łososia troci, następnie z uwagi na wielkie wartości, jakie przedstawia ta rzeka dla rozwoju sportu wędkarskiego oraz turystyki wędkarskiej, zwracam się do zarządu Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich R. P. aby:

a) postanowienia obowiązującej obecnie ustawy, według której Dunajec jest rzeką spławną, począwszy od Nowego Targu w dół rzeki, zostały zmienione w tym kierunku, aby wody Dunajca zostały uznane za spławne począwszy od zapory w Rożnowie,

b) wszystkie obwody rybackie. położone powyżej projektowanej zapory w Czchowie, zostały uznane za wody o charakterze sportowym i w myśl tego wydzierżawione sportowym towarzystwom wędkarskim."

Wniosek powyższy został przez zjazd delegatów jednomyślnie uchwalony. Zarząd Związku w wykonaniu powyższej uchwały złożył odpowiedni memoriał w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych.

Nie potrzeba obszerniej uzasadniać konieczności wprowadzenia zmian, zawartych w uchwalonym przez zjazd wędkarzy-sportowców wniosku, należy jednak podkreślić w powziętej uchwale dwa ważniejsze momenty, a to: 1) troskę o ochronę tarlisk „królewskiej ryby" — łososia-troci i 2) uznanie pewnych odcinków rzek górskich za wody sportowe, które z chwilą, gdy znajdą się w posiadaniu towarzystw wędkarskich zostaną należycie zagospodarowane i uzyskają należytą ochronę przed kłusownikami, tymi największymi szkodnikami rybostanu rzek górskich.



Rzeka Białka. fot. B. Jędrzejowski.

Łosoś jest coraz rzadszym gościem

na rzekach polskich. Objaw ten zresztą daje się zaobserwować i na wszystkich rzekach europejskich. Przyczyną takiego stanu rzeczy są różnego rodzaju budowle wodne, jak: tamy, zapory i przegrody. Wprawdzie, dzięki interwencji różnych organizacji sportowych wędkarskich w projektowanych obecnie tego rodzaju budowlach wodnych przewidziane są dla łososia specjalne przepławki, jednak to całkowicie tego zagadnienia nie rozwiązuje. O budowę tych przepławek czynią również starania u miarodajnych czynników i polskie organizacje wędkarskie.

Nie spotka również sprzeciwu, a przeciwnie — znajdzie uznanie druga część powziętej uchwały, w której mowa o uznaniu pewnych odcinków rzek górskich za wody sportowe i oddaniu ich towarzystwom wędkarskim. Należy tutaj nadmienić, iż przeważna większość obwodów rybackich rzek górskich znajduje się w posiadaniu towarzystw wędkarskich, których dotychczasowa gospodarka na tych obwodach nie spotkała się z niczyjej strony nawet z najmniejszymi zarzutami. Towarzystwa wędkarskie dbając o należyty poziom rybostanu tych wód, przyczyniają się tym samym do zwiększenia ich naturalnego bogactwa.

Racjonalna gospodarka na wodach górskich ma bardzo duże znaczenie dla ożywienia turystyki wędkarskiej, co przecież siłą rzeczy odbija się na dobrobycie ludności górskiej. Z tego więc względu podjęta akcja Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich R. P. wina spotkać się z należytym uznaniem i poparciem tych organizacji, którym dobro tej ludności leży na sercu.

Stanisław Błaszczak

W numerze 6-tym z 1938 r. „Biuletynu Zw. Z. G.“ podaliśmy informacje o warunkach udzielania kredytu na budowę domów społecznych (ludowych). Obecnie, nawiązując do tej informacji, podajemy zasady organizacji i budowy domów społecznych (ludowych) ujęte okólnikiem Pana Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 26.VII 1938 r. Nr SG. 94—124/1, zakomunikowane pp. Wojewodom i pp. Przewodniczącym Wydziałów Powiatowych.

Organizacja i budowa domów społecznych (ludowych)

Sprawa budowy na wsi domów społecznych (ludowych), w których mogły by się ogniskować poczynania oświatowo - kulturalne i społeczno-gospodarcze, jest zagadnieniem wielkiej wagi dla podniesienia wsi pod względem kulturalnym i gospodarczym.

Komitet do Spraw Kultury Wsi, działający pod przewodnictwem Pana Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, uznając za konieczne skoordy-

nowanie wysiłków i podjęcie planowej akcji na odcinku budowy domów społecznych, uchwalił instrukcję w sprawie organizacji i budowy domów społecznych.

Opierając się na wspomnianej uchwale oraz uznając, że w akcji popierania budowy domów społecznych — obok innych czynników — powinny wziąć żywy udział również związki samorządowe — Pan Minister Spraw Wewnętrznych, ustalił następujące wytyczne, którymi związki samorządowe powinny się kierować w odniesieniu do sprawy budowy domów społecznych:

1) Domy społeczne, żeby mogły spełniać należycie swoją rolę w życiu wsi, nie mogą być odgórnie w postaci jakiegoś szablonu wszystkim środowiskom wiejskim narzucone, przeciwnie, powinny być przede wszystkim dorobkiem moralnym i materialnym danego środowiska.

2) Z ujętego w sposób powyższy zagadnienia budowy domów społecznych wynika, że w akcji budowy tych domów, przodująca rola przypada samorzutnej inicjatywie społecznej danego środowiska, a więc miejscowym dobrowolnym organizacjom społecznym, które dla celów budowy i utrzymania domu społecznego mogą się zrzeszać, tworząc oddzielne stowarzyszenia, oparte na własnym statucie, bądź też silniejsze z nich organizacyjnie i finansowo mogą podjąć się samodzielnie budowy domów społecznych przy częściowej pomocy z zewnątrz.

3) W środowiskach, w których brak odpowiednich organizacyj społecznych, lub też organizacje te nie posiadają na ten cel środków finansowych, inicjatywa budowy domu społecznego powinna spocząć na gromadzie, która to zadanie powinna podjąć w miarę swych możności finansowych przy czynnym współdziałaniu i poparciu gminy oraz powiatowego związku samorządowego; gmina i powiatowy związek samorządowy poza tym troszczyć się powinny o to, aby akcja budowy domów społecznych na ich terenie była planowo prowadzona i w odpowiedni sposób skoordynowana.

4) Celem skoordynowania akcji budowy domów społecznych, powiatowe związki samorządowe w szczególności powinny:

a) opracować w porozumieniu z organizacjami społecznymi i zarządami gmin plan budowy sieci domów społecznych z uwzględnieniem istniejących i budujących się domów społecznych na terenie powiatu,

b) troszczyć się o zapewnienie gruntów, potrzebnych pod budowę domów społecznych (grunty własne, gmin wiejskich i gromad, grunty jakie można uzyskać w wyniku przebudowy ustroju rolnego itp.),

c) opracować formy pomocy organizacyjnej i finansowej,

d) dążyć do skoordynowania działalności samorządu i dobrowolnych organizacyj społecznych w zakresie budowy domów społecznych,

e) współdziałać w organizacji i budowie domów społecznych.

Dla należytego przeprowadzenia powyższych zadań może być w powiatowej komisji oświaty pozaszkolnej utworzona podkomisja domów społecznych.

5) Powiatowy związek samorządowy, popierając budowę domów społecznych, powinien w pierwszym rzędzie zwracać uwagę na wykończenie rozpoczętych domów i wyposażenie ich w odpowiednie urządzenia wewnętrzne, potrzebne do prowadzenia prac, a dopiero w dalszej kolejności przystąpić do współdziałania w zakresie budowy domów w tych środowiskach, w których potrzeba stała się oczywista.

6) Budując domy społeczne, należy w pierwszym rzędzie wykorzystać na ten cel środki społeczne miejscowego społeczeństwa w postaci bezpłatnej robocizny, składek dobrowolnych, ofiar udziałów lub opłat poszczególnych organizacyj, dochody z dzierżawy polowań, rybołóstwa, darowizny itp.

7) Po wyzyskaniu wszystkich źródeł wymienionych w pkt. 6, gromada, zrzeszenie organizacyj, jako oddzielne stowarzyszenie, oparte na własnym statucie, jak również poszczególne organizacje, — mogą korzystać z pomocy źródeł publicznych, które na ten cel przeznaczone zostały w budżetach związków samorządu terytorialnego, gospodarczego i innych instytucyj publicznych.

8) Niezależnie od tych źródeł — samorząd, zrzeszenie organizacyj oraz poszczególne organizacje społeczne, mogą korzystać ze środków kredytowych, które na ten cel zostaną uruchomione.

Powiatowe związki samorządowe mogą ponadto w pewnych wypadkach umożliwić organizacjom społecznym korzystanie z kredytów publicznych na budowę i wykończenie domów społecznych przez udzielenie instytucjom kredytowym gwarancji spłaty zaciągniętych kredytów.

9) Dom społeczny wybudowany przez gromadę, gminę czy powiatowy związek samorządowy staje się własnością prawną tej jednostki samorządu, która go wybudowała, bez względu na to, czy dana jednostka prowadzi w nim bezpośrednio pracę, czy też oddała go w użytkowanie organizacjom.

10) Domy społeczne wybudowane przez organizacje, zrzeszone w specjalnym towarzystwie jako jednostce prawnej, stają się własnością tegoż towarzystwa, bez względu na włożony udział finansowy poszczególnych organizacyj.

11) Aby uniknąć budowania domów społecznych nie przystosowanych do właściwych zadań, jakie mają one spełniać zarówno pod względem rozmiarów, jak i urządzeń wewnętrznych, ustala się najmniejszy pod względem rozmiarów typ domu społecznego. Dom taki powinien zawierać następujące pomieszczenia:

a) salę do zebrań i przedstawień teatralnych,
b) pomieszczenie na świetlicę, czytelnię i bibliotekę (łącznie),
c) pomieszczenie np. na sklep spółdzielczy,
d) pomieszczenie np. dla kierownika sklepu, lub zarządu domu,
e) korytarz z szatnią.

12) Rozmiary poszczególnych pomieszczeń jak również sposób wykorzystania domu społecznego winny być uzależnione od zasięgu działalności domu społecznego i od warunków danego środowiska.

Zewnętrzny wygląd domu społecznego powinien być przystosowany do charakteru architektury regionalnej.

13) W domach społecznych przeznaczonych dla większych środowisk oprócz pomieszczeń wymienionych w pkt. 11 pod lit. a, b, c, d, e, można przewidzieć w planie budowy dodatkowe pomieszczenia, np. dla biblioteki i czytelni jako oddzielne pomieszczenia, dla Kasy Stefczyka, Kółka Rolniczego oraz pokoje dla innych organizacyj.

14) W domach społecznych nie mogą mieścić się: areszty, sklepy z napojami alkoholowymi, przedsiębiorstwa przemysłowe, których działalność mogła by utrudniać normalną pracę, prowadzoną w domach społecznych, a ponadto szpitale, przytułki, lokale ugrupowań politycznych itp. Wyjątek stanowi siedziba urzędowa organów gromady.

15) W tych miejscowościach, w których istnieje już dom społeczny o charakterze powszechności, bądź też rozpoczyna się budowa takiego domu, należy unikać rozpraszania sił organizacyjnych i materialnych miejscowego społeczeństwa, przejawiającego się w budowaniu odrębnych domów przez poszczególne organizacji.

16) Przy domach społecznych, lub w ich sąsiedztwie, należy urządzić boisko sportowe oraz w miarę możności zieleńce i ogródek jordanowski, o ile tego rodzaju urządzenia nie istnieją już w danym osiedlu (np. przy szkole, remizie itp.).

W zakończeniu omawianego okólnika, Pan Minister Spraw Wewnętrznych prosi pp. Wojewodów i Przewodniczących Wydziałów Powiatowych o osobiste zainteresowanie się akcją budowy domów społecznych na podległym im terenie oraz o dopilnowanie, ażeby akcja ta rozwijała się w myśl rozwiniętych wyżej zasad.

J-ski

W numerze 2 z 1938 r. „Biuletynu Zw. Z. G." informowaliśmy o warunkach uzyskiwania kredytu na budowę gnojowni. Obecnie, scharakteryzujemy wyniki akcji kredytowej Centralnej Kasy Spółek Rolniczych na budowę gnojowni w roku 1938.

Wyniki okcji kredytowej na budowę gnojowni

Jednym z podstawowych warunków podniesienia produkcji rolniczej w okolicach górskich i podgórskich — jest racjonalne obchodzenie się z obornikiem. Akcja obornikowa wymaga jednakże pobudowania gnojowni umożliwiających racjonalną konserwację obornika. W celu przyjścia rolnikom z pomocą przy budowie gnojowni, zostały uruchomione z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych kredyty na budowę gnojowni Centralnej Kasy Spółek Rolniczych. Kredyty te są udzie-

lane w naturze (w materiale na budowę gnojowni) za pośrednictwem Kas Stefczyka, na warunkach, o których informowaliśmy w Numerze 2 z 1938 r. „Biuletynu Zw. Z. G.“. Ponieważ wysokość oprocentowania kredytu udzielanego z funduszów Centralnej Kasy Spółek Rolniczych wynosi około 7% — Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych spowodowało obniżenie tego oprocentowania do wysokości 4% rocznie, dopłacając z tego tytułu Centralnej Kasie z własnych funduszów zł 5.511.— za okres 1938 r.

W tymże okresie Centralna Kasa Spółek Rolniczych z własnych środków rozprowadziła za pośrednictwem Kas Stefczyka kredyty na budowę gnojowni typu górskiego w ogólnej sumie 67.231.55 złotych.

Jak przedstawiają się wyniki tej akcji na poszczególnych terenach?

. Otóż: 1) oddział C. K. S. R. w Krakowie udzielił kredytu na sumę zł 34.931.55,

2) oddział C. K. S. R. we Lwowie udzielił kredytu na sumę zł 25.100.—,

3) oddział C. K. S. R. w Sandomierzu udzielił kredytu na sumę zł 7.200.—. Razem zł 67.231.55.

O zainteresowaniu ludności akcją budowy gnojowni — świadczą sumy rozprowadzone za pośrednictwem poszczególnych Kas Stefczyka, a mianowicie:

a) Kasy Stefczyka podległe oddziałowi C. K. S. R. w Krakowie:

Spółdzielnia:			Kwota pożyczek:
Kasa	Stefczyka	Białka	zł 261.—
„	„	Chochołów	„ 788.50
„	„	Poronin	„ 1.649.—
„	„	Szaflary	„ 2.055.20
„	„	Lipowa	„ 950.50
„	„	Pietrzykowice	„ 246.95
„	„	Jawiszowice	„ 900.—
„	„	Bystra	„ 160.—
„	„	Lipinki	„ 700.—
„	„	Łużna	„ 2.000.—
„	„	Łężyny	„ 800.—
„	„	Tarnowiec	„ 1.500.—
Tow.	zaliczkow.	Brzostek	„ 350.—
Kasa	Stefczyka	Limanowa	„ 2.000.—
„	„	Przyszowa	„ 1.000.—
„	„	Tymbark	„ 1.100.—
„	„	Droginia	„ 900.—
„	„	Jordanów	„ 1.500.—
„	„	Piwniczna	„ 2.000.—
„	„	Kościelisko	„ 2.000.—
„	„	Pobiedr	„ 970.—

Spółdzielnia:		Kwota pożyczek:
Kasa Stefczyka	Zawoja	zł 1.500.—
„ „	Lipowa	„ 2.000.—
„ „	Moszczanica	„ 2.000.—
„ „	Krosno-Białobrzegi	„ 1.500.—
„ „	Iwonicz	„ 800.—
„ „	Łazki Jagiellońskie	„ 1.000.—
„ „	Łęki k. Dukli	„ 600.—
„ „	Miejsce Piastowe	„ 600.—
„ „	Suchodół k. Krosna	„ 500.—
	Razem	zł 34.931.55

b) Kasy Stefczyka podległe oddziałowi C. K. S. R. we Lwowie.

Spółdzielnia:		Kwota pożyczek:
Kasa Stefczyka	Bachórz	zł 1.500.—
„ „	Beanarów	„ 2.000.—
„ „	Bohorodyczyn	„ 500.—
„ „	Drohojów	„ 1.500.—
Spół-czy Bank	Dukla	„ 1.500.—
Kasa Stefczyka	Haczów	„ 1.100.—
„ „	Kalinówka	„ 1.200.—
„ „	Kuty Stare	„ 1.000.—
„ „	Lubliniec Nowy	„ 1.300.—
„ „	Medyka	„ 2.250.—
Spół-czy Bank	Nadwórna	„ 1.000.—
Kasa Stefczyka	Obydów	„ 1.200.—
„ „	Ostrów	„ 1.750.—
„ „	Perespa	„ 1.200.—
Spół-czy Bank	Przemyślany	„ 850.—
Kasa Stefczyka	Rożnów	„ 1.000.—
„ „	Tyrany	„ 1.500.—
„ „	Uhersko	„ 2.000.—
„ „	Uhrynów	„ 800.—
	Razem	zł 25.100.—

c) Kasy Stefczyka podległe oddz. C. K. S. R. w Sandomierzu.

Spółdzielnia:		Kwota pożyczek:
Kasa Stefczyka	Trzciana k. Rrzeszowa	zł 1.000.—
„ „	Handzlówka	„ 5.000.—
„ „	Futoma	„ 1.200.—
	Razem	zł 7.200.—
	Ogółem	zł 67.231.55

Jak z powyższego zestawienia wynika, poszczególne oddziały C. K. S. R. rozprowadziły kredyt na budowę gnojowni górskich w następującej liczbie miejscowości:

Oddział krakowski w 30 miejscowościach,

Oddział lwowski w 19 miejscowościach,

Oddział sandomierski w 3 miejscowościach.

Ogółem zatem akcją tą zainteresowało się 52 miejscowości. Zapotrzebowanie kredytu z tym przeznaczeniem na okres 1939 wynosi około 250.000 zł.

J-ski.

Różne

Badania wartości nasion w firmach handlowych

Zapoczątkowana przed dwoma laty z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych akcja badania nasion sprzedawanych w firmach handlowych, kontynuowana będzie również w r. 1939.

W związku z powyższym Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych asygnowało odpowiednie fundusze na zakup anonimowy próbek różnych gatunków nasion w firmach handlowych, które poddane będą badaniom co do ich wartościowości i gatunku. Na podstawie przeprowadzonych badań analogicznie do r. 1938 przeprowadzona będzie kwalifikacja wartości nasion sprzedawanych rolnikom przez prywatne firmy handlowe.

Konferencja instruktorów i instruktorek w Poroninie.

W dniach 15 — 18 lutego br. odbyła się w Poroninie w obecności delegata Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych insp. inż. Dąbrowskiego oraz prezesa Krakowskiej Izby Rolniczej Edwarda Kleszczyńskego konferencja instruktorów rolnych z terenu działalności Krakowskiej Izby Rolniczej. W konferencji wzięli nadto udział delegaci Urzędu Wojewódzkiego: dr Curyłło i inż.Szerląg, z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — inż. Świeżyński oraz dyrektor Krakowskej Izby Rolniczej — inż. J. Majewski.

Konferencja, w której wzięli udział instruktorzy rejonowi organizacji wsi i gospodarstw miała za zadanie omówienie zasad ściślejszej współpracy między pracownikami wymienionych działów, która prowadzona w terenie daje dobre wyniki. Ożywiona dyskusja na powyższy temat wytyczyła nowe drogi tej współpracy w terenie, które przyczynią się niewątpliwie do podniesienia jakości pracy obu działów oraz jej usprawnienia.

Pierwsze dwa dni poświęcono omówieniu spraw przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej, usprawnienia metod pracy oraz możliwości rozwoju akcji w oparciu o nowe wytyczne Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych oraz dalszą współpracę instruktorów rejonowych.

Pozostały czas konferencji wykorzystano na przedyskutowanie pracy instruktora rejonowego. Dłuższą dyskusję poświęcono zagadnieniom programu planowaniu pracy w rejonie w oparciu o programy Okręgowych Towarzystw Rolniczych, w powiatach w ramach programu Izby Rolniczej. Jako zasadę przyjęto koncentrację pracy i środków na pewnych terenach nasileniowych dla osiągnięcia większych wyników pracy. Jako teren prac nasileniowych przyjęto wsie skomasowane. Ważne dla terenu wejewództwa krakowskiego sprawy komasacji i przesiedlenia referowane przez delegata Urzędu Wojewódzkiego p. dr Curyłłę dały podstawę do szerokiej dyskusji, w wyniku której stwierdzono, że dzięki współpracy personelu instruktorskiego z komisarzem ziemskim, akcja komasacji znajduje coraz większe zrozumienie na tereni wsi. W konferencji wzięło udział 50 instruktorów z terenu województwa krakowskiego

Podhalańska przędzalnia wełny

Dnia 23 bm. odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Izby Rolniczej p. Kleszczyńskiego w Krakowie — zebranie założycielskie Podhalańskiej Przędzalni Wełny. Przędzalnia będzie spółdzielnią z odpowiedzialnością udziałami w składzie kombinowanym hodowców owiec, organizacyj rolniczych i samorządów terytorialnych. Przędzalnia uruchomiona będzie w Limanowej.

Celem Spółdzielni jest zaopatrywanie w przędzę i włóczkę wełnianą ośrodków chałupniczych tkackich i trykotarskich w woj. krakowskim. Realizacja inicjatywy Krakowskiej Izby Rolniczej podjętej przed dwoma laty została umożliwiona dzięki pomocy Wydziału Powiatowego w Limanowej w formie udzielenia budynków pod przędzalnię oraz zapewnienia dotacji ze strony Funduszu Pracy na częściowe pokrycie kosztu maszyn. Do dnia zebrania założycielskiego zadeklarowano w Spółdzielni 70 udziałów. Uruchowienie przędzalni będzie realizacją fragmentu planu rozbudowy przemysłu chałupniczego na terenie województwa krakowskiego.

Sprawy chałupnictwa.

W dniach 2, 3 i 4 marca br. odbędzie się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu posiedzenie Podkomisji Pracy Chałupniczej przy Komisji do spraw przemysłu ludowego i chałupnictwa. Trzydniowe obrady obejmują sprawy: organizacji sklepów z wyrobami chałupniczymi, prace podkomisji sekcji okręgowych, plan pomocy chałupnikom w woj. łódzkim oraz na terenie Małopolski, Polesia, preliminarze pomocy dla chałupnictwa przewidziane przez Izby itd.

Państwowy Bank Rolny tworzy kasy bezprocentowe.

Państwowy Bank Rolny ma zamiar założyć w kilku najbardziej przeludnionych powiatach województwa lwowskiego na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego Powiatowe Kasy Bezprocentowego Kredytu dla ludności wiejskiej. Kasy mają powstać w powiatach: Tarnobrzeg, Nisko, Rzeszów, Brzozów, Krosno, Łańcut, Przeworsk i Kolbuszowa. Bez-

procentowe kredyty będą udzielane nie na cele rolnicze lecz na zakładanie lub wzmocnienie już istniejących drobnych przedsiębiorstw handlowych (sklepy, pośrednictwo w sprzedaży płodów rolnych) na zakładanie zakładów rękodzielniczych, na drobne inwestycje, zwiększające możliwości letniskowe w gospodarstwie rolnika, na kupno środków przewozowych dla zarobkowania przewozem różnego rodzaju artykułów i na tym podobne przedsięwzięcia sprzyjające zwiększeniu obrotów handlowych wsi i zajęć poza rolniczych. Tego rodzaju pomoc dla rolników ma być kolejno rozciągana także na inne tereny.

223 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka. W-wa, Dobra 58, tel. centr. 644-53 i 592-40.

Rocznik Ziem Górskich

WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU ZIEM GÓRSKICH

W połowie kwietnia br. ukaże się z druku Rocznik Ziem Górskich, w którym prócz sprawozdania z działalności Związku we wszystkich działach pracy znajdą się rozprawy z dziedziny planowania regionalnego, swojszczyzny, letniskowo - turystycznej itp.

Rocznik Ziem Górskich przyniesie najaktualniejsze wiadomości z terenu Karpat i zilustruje całokształt zagadnień życia gospodarczego i kulturalnego ludności górskiej w Polsce. Wydawnictwo to winno znaleźć się w każdej bibliotece szkolnej, publicznej i prywatnej.

Rocznik Ziem Górskich zawierać będzie szereg map i zdjęć. Cena pojedyńczego egzemplarza wynosić będzie zł 2.50. Zamówienia uprasza się kierować do Biura Centralnego Zw. Z. G. w Warszawie, ul. Mokotowska 61 m. 28 przekazując jednocześnie kwotę zł 2.50 plus gr 30 na porto pocztowe na konto w PKO Nr 8.822 z zaznaczeniem, że kwota ta przeznaczona jest na Rocznik Ziem Górskich.